Numer dzisiejszy zawiera wraz z dodatkiem 10 stron

Płata pocztowa uiszczona ryczałtem

10 gr. PR 10 gr.

ABC
NOWINY CODZIENNE

NIE CIERPIĘ ŻYDÓW, BO SĄ SZPIEGAMI, PIJAWKAMI I ZDRAJCAMI. — CAŁE PLEMIĘ JEST PRZEKLĘTE...

Joachim Lelewel (Dzieje Polski, XIX)

Nr. 321 — Warszawa, niedziela 8 listopada 1936 r. — Rok XI

Młodzież akademicka i 10 listopada

Dwie odezwy: rektorów i prezesów Bratnich Pomocy

Na wyższych uczelniach ukazały się w dniu wczorajszym następujące komunikaty:

Odezwa rektorów
DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

W dniu 10 listopada b. r. odbędzie się uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi Generałowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi.

Dzień ten jest dniem święta Armii Polskiej.

Wzywamy Młodzież Akademicką, która ma chlubną tradycję w walkach o Niepodległość i o granice Polski, do wzięcia tłumnego udziału w uroczystościach z tym świętem związanych.

(—) Włodzimierz Antoniewicz rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

(—) Józef Zawadzki, rektor Politechniki Warszawskiej.

(—) Jan Miklaszewski, rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Reprezentowanie Młodzieży Akademickiej w uroczystości wręczenia buławy rektorzy powierzyli prezesom Bratnich Pomocy i kół naukowych Uniwersytetu, Politechniki i S. G. G. W.

Odezwa Bratnich Pomocy
DO POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

W związku z zaproszeniem Wojska Polskiego J. M. Rektorzy powołali Prezesów Bratnich Pomocy i Przedstawicieli Kół Naukowych do reprezentowania Młodzieży Akademickiej na uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Rydzowi-Śmigłemu. Uroczystość ta według oświadczenia J. M. Panów Rektorów będzie miała charakter ściśle wojskowy.

Ponieważ jednak od dłuższego czasu zjawiają się enuncjacje w myśl których uroczystość wręczenia buławy mogłaby być przez czynniki polityczne połączona z proklamowaniem nowej partii, a treść deklaracji programowej ani skład osobowy nowej partii nie są znane ogółowi, w imieniu Polskiej Młodzieży Akademickiej oświadczamy co następuje:

Polska Młodzież Akademicka, stająca karnie na pierwszy apel w szeregach armii narodowej, czego dowody dała na wszystkich polach bitew i we wszystkich polskich formacjach wojskowych podczas walk o niepodległość, przyjmuje fakt nadania w czasie pokoju Gen. Insp. Sił Zbrojnych najwyższej godności wojskowej jaką posiada Naród, najdroższego wszystkim Polakom mandatu obrony Rzplitej przed czychającym od wschodu i zachodu najeźdźcom, jako symboliczne zadokumentowanie znaczenia armii dla Polski:

Polska Młodzież Akademicka wyraża przekonanie, że armia polska podniesiona do godności za pośrednictwem jej Wodza w dniu 10. 11. winna spełniać jedynie wielkie zadanie obrony narodowej.

Zgodnie z powyższym stanowiskiem i wyjaśnieniem Ich M. Rektorów, co do ściśle wojskowego charakteru uroczystości, powołani przez Ich M. Rektorów przedstawiciele Młodzieży wezmą udział w uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej Gen. Insp. Sił Zbrojnych.

(—) Stanisław Boczyński Prezes T-wa Br. Pom. S. U. J. P.

(—) Mirosław Ostromęcki, Prezes T-wa Br. Pom. S. P. W.

(—) Tadeusz Pasławski Prezes T-wa S. S. G. G. W.



Walki toczą się na ulicach Madrytu. Jedna z barykad

Smierć 4 lotników
w katastrofie pod Michałowicami

Dziś w południe o 100 m. od przystanku kolejki EKD Michałowice spadł samolot, w którym lecieli dwaj piloci polscy, inż. Drzewnicki i inż. Szajner oraz dwaj piloci rumuńscy. Wszyscy czterej znaleźli śmierć pod szczątkami samolotu, zdruzgotanego wskutek upadku.

Zaznaczyć należy, że katastrofa miała miejsce bardzo niedaleko od punktu skrzyżowania kolejki EKD z koleją szerokotorową radomską, gdzie wczoraj rano nastąpiła straszna katastrofa.

Laureaci nagród
miasta Warszawy

W dniu wczorajszym odbyły się posiedzenia sądów konkursowych nagród naukowej i literackiej m. st. Warszawy.

Nagrodę naukową przyznano profesorowi Czesławowi Witoszyńskiemu, nagrodę literacką — Romanowi Kołonieckiemu.

Nagrodę muzyczną przyznano Adamowi Wieniawskiemu, plastyczną zaś Ignacemu Łopieńskiemu.

Czerwony rząd uciekł do Walencji
Walki na ulicach Madrytu
Ludność wita powstańców jak zbawców

LONDYN, 7. 11. Foreign Office otrzymało depeszę z ambasady brytyjskiej z Madrytu informującą, że rząd madrycki opuścił stolicę i przeniósł się do Walencji pozostawiając w Madrycie jedynie wojskowego komisarza.

PARYŻ, 7. 11. Z głównej kwatery wojsk powstańczych w Salamance donoszą, że wszystkie w planie operacyjnym na odcinku madryckim przewidziane punkty strategiczne zajęte zostały wczoraj po południu bez większych strat. Natarcie wojsk powstańczych na linie obronne pod Madrytem poprzedzone było atakiem eskadry lotniczej, złożonej z 3 samolotów bombowych i 9 aparatów pościgowych, na pozycje wojsk rządowych rozbudowane po obu brzegach rzeki Manzanares. Zrzucono wielkie ilości bomb, które wyrządziły w szeregach rządowych ogromne spustoszenie.

Na odcinku Siguenza wojska powstańcze zajęły miejscowość Mandayona i znajdują się 2 klm. na północ od Almadronez. Samoloty powstańcze straciły pod Leganez 2 samoloty rządowe. W ręce powstańców wpadł bogaty materiał wojenny. M. in. zdobyto wczoraj 3 nowe czołgi sowieckie. Ogólna ilość czołgów sowieckich zdobytych w ciągu ostatnich dni wynosi 15. Walka o stolicę weszła w ostateczną fazę i toczy się w obrębie miasta.

Po krótkim starciu wojska marokańskie wtargnęły na przedmieście Retamarę, położone na południowo - zachodnich peryferiach stolicy.

Zupełnie bez walki zajęły wojska powstańcze drugie przedmieście madryckie, Villaverde. Na przedmieściu tym wybuchło powstanie falangistów przeciwko czerwonym. Falangistom udało się podstępem opanować dwa wielkie tanki, które skierowali na okopy czerwonych. Gdy jednocześnie pojawili się powstańcy, czerwoni w panice rzucili się do ucieczki.

Sukcesy wojsk powstańczych wywołały wśród ludności stolicy uczucie głębokiej ulgi. Tysiące domów na przedmieściach, wolnych już całkowicie od wojsk rządowych, wywiesiło narodowe chorągwie. Czerwone milicje cofają się w popłochu. Droga z Madrytu do Walencji jest zatłoczona cofającymi się oddziałami wojsk rządowych i licznymi grupami uchodźców. Rozprężenie w szeregach rządowych doszło do najwyższego szczytu. Dowódcy nie panują nad swymi oddziałami, które poszły całkowicie w rozsypkę. Ludność zajętych przedmieść manifestuje gorąco swą radość z powodu zwycięstwa wojsk powstańczych.

Powstańcy w śródmieściu

SEWILLA, 7. 11. Według biuletynów wojennych, czerwoni opróżnili całkowicie tę część Madrytu, która leży na zachodnim brzegu rzeki Manzanares. Na drugim brzegu rzeki zbudowano silne umocnienia, zaopatrzone w artylerię i karabiny maszynowe. Wojska gen. Franco zajęły całą dzielnicę zachodnią, która została zamieniona w jeden wielki umocniony obóz wojskowy.

W OSTATNIEJ CHWILI NADCHODZĄ WIADOMOŚCI, ŻE WOJSKA NARODWE SFORSOWAŁY RZEKĘ I WESZŁY DO SRÓDMIEŚCIA.

Otwarcie S. G. H.
dnia 12 b. m.

Przedstawiciel senatu S. G. H. zwrócili się do prezydium Koła Ekonomistów, jako do jedynej prawdziwej reprezentacji studentów Szkoły Głównej Handlowej, z zapytaniem, jakie są obecnie nastroje wśród młodzieży na S. G. H. i czy Koło Ekonomistów może wpłynąć na młodzież, zapewniając dalszą spokojną naukę.

Prezydium Koła Ekonomistów S. G. H. odpowiedziało, iż niewątpliwie może zapewnić spokój na uczelni, o ile senat umożliwi odpowiednimi zarządzeniami dalszą pracę organizacyjną, samopomocową i ideową całej młodzieży Szkoły Głównej Handlowej.

Równocześnie kurator Koła Ekonomistów oficjalnie oświadczył, iż otwarcie uczelni i ponowne rozpoczęcie wykładów nastąpi 12 b. m.

Order Orła Białego
dla gen. Śmigłego-Rydza

Dowiadujemy się, że z okazji święta narodowego w dniu 11 listopada gen. Śmigły Rydz otrzymać ma najwyższe odznaczenie polskie — Order Orła Białego.

Wyjazd min. Becka
do Londynu

W sobotę o godz. 13.05 wyjechał do Londynu minister spraw zagranicznych, Józef Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

Między młotem i kowadłem

Ostatnia mowa Mussoliniego — to jawne przystąpienie Włoch do frontu przeciwbolszewickiego, zapowiedzianego we wrześniu przez Hitlera na zjeździe narodowych socjalistów w Norymberdze. Oto niedwuznaczny skutek wizyty hr. Ciano w Berlinie.

Na czoło ruchu narodowego w Europie, stawiającego tamę bolszewizmowi, wysunęły się Niemcy.

Przywódcami dwóch wrogich frontów ideowych są dwaj nasi mocni sąsiedzi: Niemcy i Rosja. Polska stała się przegrodą, oddzielającą od siebie dwóch zawziętych przeciwników. Niepodobna nie dać wyrazu obawie, że przy nadarzonej sposobności jeden lub drugi zapragnie tę barykadę przeskoczyć.

W dzisiejszej sytuacji wychodzą na jaw wszystkie niekorzystne strony naszego położenia geograficznego. Na zachodzie bowiem i po części na północy graniczymy z Niemcami, które przewyższają nas znacznie liczbą ludności, siłą zbrojną i wyposażeniem technicznym na wschodzie rozciąga się Rosja, nieprzebrany rezerwuar ludności, czyniąca od lat gwałtowne przygotowania, zmierzające do uprzemysłowienia kraju dla celów wojennych. Niemcy gniewnie spoglądają na wschód, a polityka rosyjska zainteresowania swoje zwraca wyraźnie ku zachodowi.

Nastawienie polityki niemieckiej przeciw bolszewizmowi i jego przedstawicielowi, Rosji sowieckiej, powoduje z natury rzeczy — bez względu na naszą postawę polityczną w tym zatargu — wzmożenie niemieckiego nacisku na nasze granice zachodnie. Naturalnym pragnieniem Niemiec, ożywionych pożądaniem rozprawy ideowej z żydostwem i bolszewizmem, jest usunąć z z drogi tę przeszkodę, jaką stanowi Polska i znaleźć się coprędzej z wrogiem twarz w twarz. W tych warunkach Polska Niemcom zawadza w każdej formie swego istnienia politycznego. Zawadza, jeżeli jest sprzymierzeńcem Rosji, zawadza, jeżeli chce być neutralna, zawadza nawet i wtedy, jeżeli staje się sprzymierzeńcem, pragnącym zachować swą samodzielność polityczną.

Rosja znowu może żyć w przyjaźni z Polską wtedy tylko, kiedy jej istotne zainteresowania skierowane są na wschód, w głąb Azji. Gdy jednak za poszeptem żydów, pragnących użyć jej potęgi dla własnej rozgrywki w Europie, Rosja daje się wciągnąć do spraw polityki ściśle europejskiej, naówczas Polska staje się i dla niej zawadą.

Zawadza, jeżeli jest sprzymierzeńcem Niemiec, zawadza, jeżeli chce być neutralna, zawadza nawet i wtedy, jeżeli staje się sprzymierzeńcem, pragnącym zachować swą samodzielność polityczną.

Jeżeli w Europie pod sztandarami Niemiec i Rosji wybuchnie wojna ideowa, to próby zachowania neutralności przez Polskę z góry są skazane na niepowodzenie. Conajwyżej może się powieść zachowanie neutralności w tym stylu, jak zachowaliśmy ją za Augusta III w okresie wojny północnej, gdy to neutralna Polska przez lat szereg niszczona była przez wojska saskie, rosyjskie i szwedzkie, odbywające przez nasze ziemie przemarsze i toczące na tym „neutralnym" terytorium regularne bitwy z przeciwnikami.

Jakież więc wyjście z tej ciasnoty politycznej? Nie ma przecież położenia, w którymby naród zdecydowany i ofiarny nie mógł znaleźć właściwej drogi.

Układ stosunków, w którym na czoło dwóch ideowych frontów wysuwają się Niemcy i Rosja jest dla nas najgorszy ze wszystkich możliwych. Temu musimy przeciwdziałać czynnie. Od tego zależy nasz byt polityczny.

Niemcy wysunęły się na front obozu nacjonalistycznego nie tylko swoją śmiałą postawą wobec żydostwa i bolszewizmu, ale także i dzięki temu, że bez kompromisów przystąpiły do reform pozytywnych, wywołujących entuzjam narodowy wśród ogółu Niemców w kraju i poza jego granicami. Ten entuzjazm jest tak silny, że zaraża obcych i tworzy znakomitą propagandę niemieckiej siły mocarstwowej. Ten poryw narodowy przesłania przed światem ujemne strony tego zjawiska. Dzięki niemu

(Dokończenie na str. 2-ej)

Kim jest sowiecki generał Goriew

dowodzący czerwonymi wojskami w Madrycie

Niedoszły wódz czerwonej armii niemieckiej

Niedoszły wódz czerwonej armii niemieckiej „Völkischer Beobachter" twierdzi, że gen. Goriew jest dobrze znany w Niemczech. Przybył on do Berlina w lipcu 1923 roku z paszportem dyplomatycznym i zamieszkał w ambasadzie sowieckiej, gdzie ówczesny ambasador Krestinskij okazał mu bardzo serdeczne przyjęcie. Przez kilka miesięcy zajmował się Goriew jakimiś tajemniczymi pracami w Berlinie i okolicach, wreszcie jednak został aresztowany przez berlińską policję polityczną na dworcu kolei podziemnej. Aresztowany nie przyznał się do swego nazwiska i podał się za Skobielewskiego. Prawdopodobnie nazwisko to skomponował na poczekaniu, gdyż dotychczas nigdy pod nim nie występował. Zresztą nazwisko Goriew jest prawdopodobnie też pseudonimem.

W spisach oficerów czerwonej armii Goriew figuruje jako kombrig. (generał brygady). W czasie bolszewickiego terroru (1918—1919) Goriew według dziennika niemieckiego zajmował bardzo wysokie stanowisko w moskiewskiej Czeka i słynny był ze swego okrucieństwa.

Niemiecka policja polityczna sądziła, że Goriew - Skobielewskij miał być organizatorem niemieckiej Czeka. W istocie jednak misja jego była znacznie ważniejsza — jemu to właśnie miało być powierzone stanowisko naczelnego wodza niemieckiej czerwonej armii.

„Völkischer Beobachter" pisze, że Goriew do czasu aresztowania objeżdżał Niemcy, organizując po szczególne oddziały czerezwyczajki.

W sądzie oskarżono Goriewa o prowokacyjną działalność na terenie zagłębia Ruhry. Goriewowi chodziło o wywołanie zbrojnego zatargu między Niemcami a Francją. Wkrótce jednak Goriew został wymieniony na kilku niemieckich obywateli, znajdujących się w więzieniach sowieckich.

Agentura obcej myśli

Czas skończyć z rzymowszczyzną!

Dla ilustracji zarzutu plagiatu, postawionego przez p. A. Witowskiego p. W. Rzymowskiemu pozwalamy sobie zacytować z lewej strony fragment książki Russela „Pochwała próżniactwa", z prawej fragment - książki p. W Rzymowskiego „Prawo do życia, a powinność pracy":

Russel	Rzymowski
Technika współczesna zredukowała w ogromnym stopniu ilość pracy, niezbędną do tego, aby każdy mógł zaspokoić konieczne minimum potrzeb.	Technika nowoczesna zredukowała znacznie sumę pracy niezbędnej dla każdego dla zaspokojenia potrzeb życia.
*	*
Stało się to widoczne w czasie wojny. Wszyscy mężczyźni w szeregach, jak również wszyscy zajęci w fabrykach wojskowych i w biurach rządowych, wszyscy zajmujący się szpiegostwem i propagandą — byli to ludzie. wycofani z zawodów produkcyjnych.	Pokazało się to już podczas wojny ostatniej, gdy wszyscy ci, których powołano do służby na froncie, do robót w zakładach amunicji i uzbrojenia, do zadań propagandowych i wywiadowczych, oderwani byli od pól i warsztatów pracy wytwórczej...
*	*
Mimo to w państwach koalicji ogólny poziom dobrobytu materialnego wśród robotników niewykwalifikowanych był wyższy niż kiedykolwiek przedtem lub potem.	W krajach... Ententy, która korzystała ze źródeł surowcowych całego świata, materialna stopa życia pracowników najemnych była podczas wojny wyższa niż kiedykolwiek przedtem albo potem.
*	*
Fakt ten przesłaniały operacje finansowe: zaciągane pożyczki kazały przypuszczać, że teraźniejszość żywi się na rachunek przyszłości. Ale to jest oczywiście niemożliwe: człowiek nie może zjeść bochenka chleba który jeszcze nie istnieje.	Doniosłość tego faktu oraz jego rewolucyjną wymowę przesłoniły finansowe tranzakcje: pożyczki wojenne stworzyły pozór, jakoby teraźniejszość ówczesna żyła na koszt przyszłości. Było to, rzecz prosta, złudzenie, gdyż nikt nie spożyje chleba, który nie został jeszcze wypieczony, nikt nie przyodzieje koszuli, utkanej z lnu, który jeszcze nie wyrósł.

Indywidualna twórczość p. W. Rzymowskiego, to „lniana koszula". Reszta żywcem zaczerpnięta od Russela...

Abstrachując od ostatecznej kompromitacji p. Rzymowskiego, akademika Literatury, założyciela wypożyczalni książek z egzemplarzy recenzyjnych i obrońcy Z. N. P. po 500 złotych (wyciśniętych ze składek biedoty nauczycielskiej!) od artykułu, sprawa ma podkład poważniejszy. Widać, jak niepoważne snoby publicystyczne zupełnie nie są zdolne do samodzielnej myśli twórczej, jak poprostu przepisują to, co napiszą ludzie w Anglii, Francji i t. p. zapominając, że warunki w Polsce są zupełnie inne. Jeden przepisuje dosłownie, inny z takimi zmianami, że plagiat trudno udowodnić, ale niewolnictwo duchowe u obcych w obu wypadkach jednakowe.

Skończyć z agenturami obcej myśli w literaturze!

Demonstracje antyżydowskie w Wilnie

Donoszą z Wilna, że w ambulatorium kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Stefana Batorego po wykładzie jednego z profesorów studenci Polacy wezwali studentów żydów do zajęcia miejsc z lewej strony sali. W odpowiedzi na to żydzi demonstracyjnie opuścili salę.

Między młotem i kowadłem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cywilizacyjny krok wstecz, jaki robią Niemcy, cofające się od chrześcijaństwa do pogaństwa, uchodzi uwagi i nie uniemożliwia im przodownictwa w walce ideowej. Przodownictwo w tej walce zdobyły Niemcy nie dzięki ideowej treści ruchu narodowo - socjalistycznego, ale pomimo tej treści.

Z drugiej strony Rosja od lat kilkunastu, a w tej chwili bardziej, niż kiedykolwiek, jest narzędziem w ręku żydowskim na przekór istotnym interesom rosyjskiego narodu. Układ rzeczywistych stosunków pchałby ją w głąb Azji przeciw Japonii i rasie żółtej. Przekreślenie dzieła Piotra Wielkiego przez bolszewizm wywołało w Rosji tak bolszewickiej, jak i emigranckiej przekonanie o sztuczności polityki, wprowadzającej Rosję do Europy. Ruch eurazjatycki rozwija się tak w kołach rosyjsko - bolszewickich, jak i na emigracji.

W tych warunkach Polska musi za wszelką cenę: 1) odebrać Niemcom w Europie przodownictwo w ruchu nacjonalistycznym przez nadanie właściwej wagi pierwiastkom chrześcijańskim i przez pełne pogodzenie w teorii i w życiu pierwiastków nacjonalizmu z chrześcijaństwem; 2) stanąwszy na mocnym gruncie ideowym przyczynić się przez swą postawę wobec narodu rosyjskiego i wobec żydostwa do tego, by Rosja przestała być narzędziem obcych wpływ i by — zgodnie ze swymi interesami — zwróciła swą uwagę na wschód.

Musimy zdobyć dostateczną siłę moralną i materialną, by uniemożliwić Niemcom czynne interesowanie się Kijowem i Moskwą, a Rosji daleką Hiszpanią i Francją.

Bierne hasła obrony granic dziś nie wystarczą. Musimy nagromadzić w Polsce takie zasoby sił moralnych i materialnych, by naród polski mógł sobie pozwolić na kształtowanie rzeczywistości poza granicami kraju w myśl swoich pragnień. Przy takim przekształceniu narodu nasze położenie między Niemcami a Rosją, tak dzisiaj groźne, zamieni się na błogosławioną rolę mocarstwa spełniającego swą misję kulturalną i gospodarczą w stosunkach dwu części świata: Europy i Eurazji!

Tadeusz Gluziński

Atak żydów na rolnictwo

Planowa akcja Żyd. Tow. Roln.

Niedawno odbył się we Lwowie zjazd Żydowskiego Towarzystwa Rolniczego. Zjazd miał rozpocząć wzmożenie akcji kredytowej rolnictwa żydowskiego. Swoim zwyczajem rozpoczęli żydowscy rolnicy od jęczenia i narzekania, aby przejść potem do realizowania postulatów osadnictwa żydowskiego w Polsce. Niezmiernie charakterystyczny jest referat inż. J. Zylbersztajna, którego streszczenie znajdujemy w organie Żyd. Tow. Roln. p. t. „Rolnik Żydowski".

Inż. Zylbersztejn wzdycha najpierw do czasów zaborczych, kiedy doskonale rozwijało się osadnictwo żydowskie na polskiej roli. Dziś zmieniło się położenie zasadniczo. Hasło „Swój do swego", rozwój spółdzielczości polskiej, wreszcie „terror" na wsi podkopują byt rolnika żydowskiego. Wewnątrz społeczeństwa żydowskiego zaznaczają się szkodliwe prądy: apatia starych, chęć emigracji młodych —mogą rolnictwu żydowskiemu wyrządzić poważne szkody.

Jednak rezygnacja — woła p. Zylbersztejn — to pierwszy krok do dezercji i utraty z trudem zdobytych placówek.

Trzeba dążyć do utrzymania prawa do pracy na roli oraz budować własną organizację zawodową. Dalej musi być rozbudowywany ruch spółdzielczy żydów i obudzić zainteresowanie całego żydowskiego społeczeństwa.

Oparciem dla planowej pracy żydowskiej będzie Żydowskie Towarzystwo Rolnicze w Polsce, które „przy konsekwentnej działalności, przezwycięży wiele przeszkód i zrealizuje szereg ważnych zadań".

„Halka" w Berlinie

W dniu 15 listopada br. w państwowej operze berlińskiej zostanie wystawiona premiera „Halki". Poszczególne partie wykonają znakomici śpiewacy niemieccy.

Wyniki losowania

pożyczki inwestycyjnej

W piątek popołudniu i w sobotę wylosowano następujące numery 3 proc. - Pożyczki Inwestycyjnej II-ej emisji:

Zł. 1000.—.

Nr. 2 — S. 508 1061 14 72 3550 5029 5057 5258 5370 5632 5687 6934 7241 7569 9892 10254 11229 12623 13033 13386 15101 16347 16716 16907 17851 17963 18469 18963 20254 20811 22242.

Nr. 3—S. 2795 3390 3968 5960 8515 9341 9390 9454 11332 11741 12902 15066 18369 20273 20953.

Nr. 5 — S. 102 324 780 1664 5956 10152 10408 10410 10815 13580 13762 18462 18468 22025 22485.

Nr. 6 — S. 1048 3832 4451 4949 7267 9228 9341 9849 10055 10169 10408 11643 12164 12312 18496 19628.

Nr. 14 — S. 547 2091 2171 3654 5488 6732 7434 7675 12622 14201 20675 20807 21260 21634 22601.

Nr. 17 — S. 185 1095 1412 2686 3441 3500 5490 5996 6024 6982 7405 8419 9043 9846 11199 11995 12908 14384 14564 15926 16274 17383 17813 18974 20001 20367 21016 22304 22321 22536.

Nr. 18 — S. 231 947 994 4494 4850 5274 7828 8988 10323 10347 14238 14773 17192 20352 22944.

Nr. 30 — S. 63 254 590 3748 4585 5020 12801 15294 15616 15854 15989 17108 17969 19821 22953.

Nr. 32 — S. 2007 2297 2300 3902 6138 3958 10380 14086 14234 14995 15752 16570 17544 18331 22540.

Nr. 35 — S. 1549 4555 6055 7715 14264 14976 15696 16919 19207 19326 199000 21429 21539 21625 21712.

Nr. 37 — S. 1321 2636 8941 5756 5803 6324 11043 11109 13079 15052 18669 18770 19004 20500 22151.

Nr. 39 — S. 170 1261 1444 1825 2186 2911 3841 3962 4819 6004 6230 6672 7006 7278 7540 7703 8137 9395 10084 10888 10994 11016 11398 11569 11691 12087 12172 12416 13575 13857 14153 14409 16018 16313 16426 16956 18207 18953 19023 19375 20529 20826 20833 21568 21658.

Nr. 42 — S. 2241 5960 8998 9441 10437 12376 12833 16769 17401 17652 18797 20102 21741 21747 21815.

Nr. 46—S. 736 944 2083 2747 3945 4806 5959 8620 8726 10022 10270 15480 17180 18293 20968.

Nr. 47 — S 760 3661 4539 4686 4913 5857 6946 10122 12207 15432 16601 19693 20047 20627 22204.

Nr. 49 — S. 3608 4634 7387 7469 7163 8268 8968 10392 11792 13663 14944 16104 17038 18190 20046.

500 zł.:

Nr. 6 — S. 207 580 1819 2609 2310 4484 4704 5283 7076 7669 8891 9006 9051 9531 9982 10147 10322 11781 11492 12376 13774 13543 15414 17685 18384 18532 18298 18655 19585 19689 20792 21179 21325 21375 22712.

Nr. 13 — S. 215 1764 2181 2381 2594 3250 3602 4109 4542 5525 6138 8479 9619 10643 10833 12339 12341 13380 14087 14300 15234 15283 16026 16274 16926 16995 17197 18341 19242 19439 20282 21814 22107 22716

Nr. 14 — S. 633 656 718 162 1563 2462 2705 2848 3440 3644 3753 3758 3994 4686 4142 4594 5260 5942 8219 8239 8539 9428 10716 11860 12526 13245 13901 16705 17512 18013 18956 19232 21605 22333 22486

Nr. 16 — S. 182 322 659 1152 1224 1409 1837 2958 3209 3434 4337 4940 5236 5931 6398 8740 10233 10600 10619 11517 12044 12384 13286 13663 14574 14067 15628 17305 17165 18504 20085 20774 21096 22448.

Nr. 32 — S. 1647 1649 1739 1978 3109 3169 3519 3655 3917 4761 4825 5187 6245 6790 6849 7438 7652 8581 8244 8936 8772 8590 9989 10283 12555 12592 13615 13850 16015 16304 18709 18875 19065 20904 201301.

Nr. 38 — S. 59 111 322 1264 1784 1848 2447 2606 2652 3760 3822 4062 4277 4351 4584 5292 5468 5778 6209 7228 7250 7330 8572 8343 8927 8289 8461 8235 9351 9439 10060 10129 10658 10936 11201 11448 11755 11655.

Nr. 40 — S. 812 1547 2180 3177 3307 3635 3492 3975 4565 4665 5406 5525 6584 7438 7989 7489 8067 9452 9181 10297 11986 12423 12434 13462 13922 15161 15619 16142 16797 17697 17116 21689 22309 22934 22290.

Nr. 41 — S. 33 986 1631 2571 3044 4753 4107 5203 6712 7452 10722 10079 10733 11720 11245 12407 13122 14507 14684 15872 15537 17815 17750 18958 18856 18984 18150 19460 20095 20316 21098 21322 22475 21139 22639

GIEŁDA PIENIĘŻNA

7 proc. poż. stabilizacyjna 481.00; 3 proc. poż. prem. inwestycyjna I em. 67.25; 4 proc. poż. konsolidacyjna (grubsze) 51,25 (drobne) 50.25.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 74.75 (w procentach); 7 proc. poż. śląska 64.00 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 63.75, (w proc.).

Ukazał się nowy dekret Prezydenta

Zmiana podatku gruntowego

Ukazał się 85 numer Dziennika Ustaw, przynoszący dekret Prezydenta Rzplitej, normujący jednolicie i zmieniający rozrzucone dotychczas w szeregu ustaw postanowienia o podatku gruntowym:

Nie podlegają zupełnie podatkowi temu następujące grunty:

1. opłacające państwowy podatek od nieruchomości,
2. należące do wyznań religijnych i przeznaczone wyłącznie na cele kultu,
3. przeznaczone na cmentarze,
4. drogi publiczne i tory kolejowe,
5. użytkowane przez szkoły powszechne lub w celach naukowych,
6. użytkowane w celach wojskowych, nie dochodowych,
7. zupełne nieużytki.

Natomiast zwalnia się od tego podatku czasowo następujące grunty:

1. osad scaleniowych (z szeregiem wyjątków) na 3 lata,
2. nieużytki celowo zainwestowane na 5 lat,
3. lasy ochronne od 1 stycznia 1938 r.,
4. nieużytki zalesiane na okres 30 — 50 lat,

Drobiazgowa tabela załączona do dekretu ustala stawki podatkowe dla gruntów dworskich i włościańskich w poszczególnych powiatach b. zaboru rosyjskiego, uzależnione od klas gruntu (w granicach od 19 gr. do 10 zł. 46 gr. z jednego ha), gdy tymczasem dla b. zaboru niemieckiego podatek ten obliczany będzie jako 3.5 krotna stawka podatku katastralnego, a w byłym zaborze austriackim wyniesie 40 proc. czystego dochodu katastralnego. Ponad to płatnicy obciążeni tym podatkiem powyżej 110 zł. rocznie od gruntów w granicach jednego powiatu, opłacać będą dodatek progresywny od 10 do 100 proc. podatku, natomiast najmniejsi płatnicy otrzymują ulgi od 20 do 50 proc.

Podatek płatny będzie w dwóch ratach półrocznych: do 30 kwietnia i 15 listopada każdego roku kalendarzowego.

Dodatki do podatków na rzecz związków samorządowych nie mogą przekraczać 50 proc. podatku, a w wypadkach wyjątkowych za zezwoleniem ministrów spraw wewnętrznych i skarbu dochodzić mogą do 75 procent.

Izby rolnicze otrzymają z tych dodatków samorządowych 3 proc. Podatek gruntowy będzie podstawą do obliczania podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich oraz wysokości świadczeń w naturze.

Dekret ten wchodzi w życie od 1 stycznia 1937 r. uchylając wszystkie dotychczasowe przepisy.

MICHAŁ WSZERAD — 41)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Dodatek popularny z „Robooo!..." Dziesięć groszy! Aresztowania w Warszawie!...

— Daj!

Przebiega szybko płachty pisma. Na pierwszej stronicy wielki, sześcioszpaltowy tytuł: „Sanacja bez maski. Znana działaczka obozu prorządowego w objęciach faszyzmu". Opis aresztowania Polaczkówny. O Kaziku ani wzmianki. Odetchnęła z ulgą. Może to wszystko nieprawda, może nie było żadnej rewizji?

Już widać dom, w którym mieszka Irka. Przed domem samochód wojskowy. Lola zbliża się szybko. W tej chwili z bramy domu wychodzi major Turawski.

— Dobry wieczór pani! Co za pośpiech?

— Dobry wieczór... Nic ważnego.

— Bo ja mam mały kłopot. Każą mi wyciągać z więzienia tę Polaczkównę... Sto pociech, mówię pani!... Ale to mniejsza. Gorzej, że zaaresztowano mego protegowanego.

— Kogo? — oczy Loli patrzą natarczywie.

— Jednego młodego prawnika, niejakiego Ćwieczka... Co to? Zna go pani?

— ... znam.

— No?...

— ... ale już dowidzenia panu... Bardzo się spieszę...

— — — — — — — — — — — —

Dyrektor był wściekły. Siedział w głębokim, klubowym fotelu, palił papierosa i rzucał od czasu do czasu:

— Kto panu kazał włazić w tę kabałę? Ledwie poczuł trochę grosza w kieszeni, już mu zapachniały kobiety... Romanse z Polaczkówną!... Słyszane to rzeczy? Nie widziałeś pan lepszych?

— Ja... — Krówko stał blady. Głowa pochylona.

— Co ja? Ja?! Pan nie masz prawa wymawiać słowa „ja"! — uderzył ręką w stół. — Nie masz prawa!

— Panie dyrekto...

— Co znowu?

— Bardzo przepraszam...

— Tylko tyle pan umiesz. Nabroić, a potem przepraszać. Przez tę pana Polaczkównę, przez te pana idiotyczne mowy, interwencję czynioną z tą drugą... Jak jej tam?...

— ... Aniołkówna.

— Acha!... Aniołkówną, przez to wszystko, pan słyszysz, — głos podniesiony — diabli wezmą cały nasz interes! Już i tak poczynają węszyć w tym świństwo!... („I tak późno" — mruknął do siebie).

— Mnie kazała prezesowa Grywlewiczowa...

— Ta baba znowuż! Już i tak pana porządnie ośmieszyła wtedy u ministrowej na tym kostiumowym balu. Baranek berżeski Grywlewiczowej! Dzwoniłeś pan tym dzwoneczkiem i pobekiwałeś, że aż śmiech i litość jednocześnie brały człowieka... No... żeby mi to było ostatni raz.

Krówko skłonił się niemal aż do ziemi.

— — — — — — — — — — — —

Do „Stowarzyszenia Kobiet Pracujących Społecznie" pierwsza przybiegła oczywiście Tworecka. Potem kolejno wszystkie. Gwar był, jak w ulu. Pułkownikowa Mrówkowa nie chciała wierzyć. Zresztą nie tylko ona. Postanowiono jednak, mimo to, zawiesić Polaczkównę. Ani jeden głos nie padł przeciw. Nawet zapłakanej Karczmarczykowej, pana nauczycielowej żony.

Głos zabrała przewodnicząca.

— Drogie panie!... Stał się fakt bardzo bolesny. W godnych pożałowania zajściach ulicznych został pobity redaktor Taubman...

— Ten żyd? — Pułkownikowa Mrówkowa jest jak zwykle, ciekawa.

— Nie żyd, ale ewangelik — mówi z naciskiem Grywlewiczowa. — Ewangelik i protektor naszego Stowarzyszenia. Proponuję wyłonienie z pośród nas delegacji, która by mu wręczyła kwiaty. Która z pań ofiarowałaby swoje usługi?

— Ja tam nie, — mówi pułkownikowa Mrówkowa szczerze i otwarcie.

Chwila ciszy. Wstaje Aniołkówna.

— Ja!

— Dobrze, a która druga?

Cisza.

— Proszę się zgłaszać...

(D. c. n.)

Jur, Jur, Jur... Jurata

Jak przyzwoite pismo padło ofiarą nieprzyzwoitej intrygi?

Na łamach „Kuriera Porannego" ukazała się dziwna korespondencja. Gdybyśmy nie znali warunków pracy dziennikarskiej, to byśmy wyciągnęli z niej bardzo niepochlebne wnioski o tym piśmie wogóle i o jego naczelnym redaktorze. Przypuszczamy jednak, że korespondencja, o której mówimy, ukazała się po prostu przez przeoczenie redakcji, której sprytnie ją podrzucono.

Trudno powtórzyć wszystkie bzdury, jakie znajdujemy w tej korespondencji. Z jednej strony opowiada ona o różnych rozmowach naszej grupy z kierownikami organizacji „Wici", która wedle „Kuriera" ulega wpływom komunistycznym, z drugiej strony zaś opowiada o rzekomych „nocnych rozmowach" z współpracownikami tygodnika „Jutra Pracy". Niżej podpisany istotnie z nimi rozmawiał, ale wcale nie w nocy, tylko w licznym gronie, jawnie i w biały dzień na temat walki z komunizmem. Nie ma więc korespondent „Kuriera" powodu robić z siebie genialnego Sherlocka Holmesa, śledzącego nocne rozmowy.

Dalej znajdujemy życzliwe przypomnienie ,że nasza grupa głosiła hasło rewolucji narodowej, obecnie mieliśmy się natomiast zestarzęć, ba, nawet mówi „Kurier Poznański" o naszej „ugodzie z sanacją".

Wreszcie znajdujemy w „Kurierze Poznańskim" pochwały jakiejś nowej grupy pod wodzą Mariana Reuta .Na temat tej grupy czytamy:

że w sprawach gospodarczych stoi on wiernie przy programie św. Tomasza, zainterpretowanym i naogół uznanym w książce narodowca Doboszyńskiego „Gospodarka Narodowa", a w sprawach ustrojowych chcą walczyć o katolicką Polskę w narodowym państwie.

Czyżby dla takiego programu, który już dawno głosi Stronnictwo Narodowe i głoszą jego młodzi, potrzeba było nowego ugrupowania politycznego?

W czyim interesie mogło leżeć ogłaszanie takich rewelacyj, komu na tym zależy? — zapytamy.

Rozpatrzmy poszczególne ewentualności.

Nie!

1) Może ktoś chce zasugerować władzom, że głosiliśmy hasło narodowej rewolucji? Trudno w to uwierzyć. O denuncjatorstwo „Kuriera Poznańskiego" nie podejrzewamy.

Nie!

2) Może to grupka p. Mariana Reuta chce się zareklamować „pogrążając" nas zarzutem „ugody z sanacją" i przygotowując sobie powrót do Stronnictwa Narodowego? Z całą szczerością oświadczamy, że o to jej nie podejrzewamy, jako że we wspomnianej korespondencji jest atak na naszą wspólną tradycję. A pozatem ta grupa urządzała wiec wspólnie z pismami uchodzącemi za sanacyjne i nawet, jak nam się zdaje zapraszała do współpracy... „Jutro Pracy", wymienione w korespondencji: Zatem trudno przypuszczać, by ta grupa mogła inspirować atak na nas. O t a k i e metody nie posądzamy jej.

Nie!

3) Stronnictwo Narodowe? Nie. Bo czyż ludzie, należący do ugrupowania, które nigdy nie było rozwiązane, mogą się zdobyć na stawianie zarzutu „ugody z sanacją" jakiejś grupie za to, że w ramach obowiązujących przepisów wydaje pismo?

Chyba — tak

A więc kto, u licha? Gdy się zastanawiamy nad tym dylematem, wzrok nasz zatrzymuje się na podpisie pod korespondencją: „Jur".

Jur, Jur, Jur... Jurata? U licha, to wygląda prawdopodobnie. Bo przecież „grupie „Juraty" zależy na tym, żeby:

1) Podnosić znaczenie grup słabych w obozie narodowym i podjudzać niechęć ich do grup silniejszych.

2) Udaremnić wszelkie porozumienie czynników uczciwych i szczerze narodowych bez względu na ich przeszłość. To jest istotny nakaz taktyki... Juraty i... masonerii.

3) Śledzić organizacje narodowe i antyżydowskie i ujawniać ich działalność.

Wszystkie te wskazania pokrywają się z tym, co znajdujemy w „Kurierze Poznańskim". Wystarczyłoby stwierdzić, że któraś z osób, pisujących do „Kuriera Poznańskiego" żyje w serdecznej przyjaźni z kimś z „grupy Juraty", by podejrzenie zamieniło się niemal w pewność. Może nam kto powie, jak to wygląda. Będziemy wdzięczni za informacje...

A na zakończenie stwierdzamy, dla uniknięcia wszelkich wątpliwości. Z każdym, kto wyznaje nasz program, jest uczciwy i umie się zdobyć na ofiary dla idei, gotowi jesteśmy współdziałać. I to nie jest dziwaczny kompromis. Kompromisem dziwacznym jest kompromis programowy, polegający na tym, że ludzie wyznający różne programy, np. w dziedzinie tak ważnej, jak zagadnienia gospodarcze i społeczne, tkwią w jednym obozie.

W. Z.

Polemika

W wileńskim organie Stronnictwa Narodowego „Dzienniku Wileńskim" b. poseł Klubu Narodowego, Stanisław Stroński w następujący sposób polemizuje z Cat'em - Mackiewiczem:

„Oto dlatego, żeby iść z kimś trzeba przede wszystkim wiedzieć, dokąd on idzie. A tego Niemcy nawet nie tają dzisiaj. Idą na polski Śląsk, urządzając tam spisek celem oderwania go od Polski, idą na Gdańsk, celem zerwania jego łączności z Polską, a przyłączenie go do Rzeszy, idą na wschód, czyli przez Polskę i z okrążeniem Polski dokoła, tak, że jej niepodległość stałaby się urojeniem. Rzeczywiście, nie sądzę, by Polska mogła iść z Niemcami w taką podróż dziejową. I tej różnicy w poglądach moich i p. Mackiewicza nigdy się nie zaprę."

Nie zgadzamy się z prof. Strońskim ze zbyt optymistycznym poglądem na stosunki z Francją Bluma, ale niewątpliwie musimy prof. Strońskiemu przyznać rację, jeśli chodzi o pesymistyczną ocenę naszych stosunków z Niemcami.

Komunizm, czy Polska pracująca

„Robotnik" stawia kropki nad „i":

„Postawmy kropki nad „i":

1) Obóz „sanacyjny", jako całość już nie istnieje; istnieją grupki, które załatwiają porachunki między sobą przed kratkami sądowymi;

2) istnieją w rzeczywistości dwa obozy: Faszyzm i ruchy masowe Polski pracującej.

Tu jest walka i będzie walka.""

Zgoda. Tylko że to, co „Robotnik" uważa za Polskę pracującą, to w rzeczywistości jest komunizm z żydowskimi posiłkami w odwodzie, a Polska pracująca coraz bardziej przechodzi do tego obozu, który „Robotnik" nazywa faszyzmem.

Umizgi do Anglii

„Kurier Poranny" pisząc o podróży min. Becka, stroi minki do polityki zamorskiej Anglii:

„W tym całokształcie nie zabraknie tematów, które wykażą zgodność zapatrywań obu stron na wiele spraw bieżących. Nie zbraknie też i punktów, w których interesy Polski stykają się najzupełniej konkretnie z kontynentalnymi interesami Anglii. Jeśli bowiem gdzie, to właśnie w Foreign Office docenia się w pełni to kluczowe stanowisko, jakie zajmuje Polska w Europie środkowo - wschodniej. Jeśli gdzie to w Anglii na zrozumienie liczyć może polska polityka równowagi w stosunku do Unii Sowieckiej i do Trzeciej Rzeszy: polityka, stanowiąca dziś, w okresie tak burzliwych antagonizmów polityczno - społecznych, najpewniejszą rękojmię pokoju w tej części Europy."

Tylko nie liczmy na zrozumienie naszej polityki zagranicznej w Anglii. Między istotną polityką polską, a istotną polityką angielską są różnice bardzo głębokie.

Nieudane próby

„Zielony Sztandar" tak ocenia wzrost ruchu chłopskiego:

„Sądzono, że gdy warstwa chłopska nie znajdzie w tym Sejmie swego niezależnego przedstawicielstwa, zostanie przez to raz na zawsze obezwładniona politycznie. Stało się przeciwnie. Brak przedstawicielstwa w obecnym Sejmie nie wpłynął hamująco na rozrost ruchu chłopskiego. Śmiemy nawet powiedzieć, że czynniki rządowe bardziej dziś liczą się z niezależnym ruchem chłopskim, niż z tymi, którzy chcieliby w obecnym Sejmie chłopów reprezentować."

Wobec prawdziwych ruchów społecznych środki mechaniczne muszą zawodzić.

Nowe rugi z partii komunistycznej

Oficjalne potępienie żydów

„Czystka" w redakcjach i drukarniach

Jak donoszą z Moskwy w dalszym ciągu odbywają się rugi w partii komunistycznej nietylko na terenie RSFSR, ale i innych republik związkowych.

W mińskim oficjalnym dzienniku ukazał się artykuł „białoruskiego premiera" Gołodieba, w którym autor m. in. pisze: „Pamiętajmy, że przedstawiciele trockistowsko - zinowiewskiego bloku, jak również prawi opozycjoniści posiadają sprzymierzeńców wśród żydów zamieszkujących na Białorusi Sowieckiej.

W Kijowie ukazał się artykuł „ukraińskiego premiera" Lubczenko, podobnie wymierzony przeciwko Żydom.

Komisja kontrolna pracuje w Kijowie i Mińsku po 18 godzin na dobę. To samo dzieje się w Moskwie. Według miesięcznika „Mołodaja Gwardia" ostatnio z partii i związku sowieckich pisarzy usunięto wiele znanych osób.

W związku z tym „Prawda" udziela wskazówek krajowym i okręgowym komitetom partyjnym w sprawie oczyszczania sowieckiej prasy z przesączających się doń wrogich elementów.

„Niektóre krajowe i okręgowe komitety ograniczały się dotychczas do zbadania prawomyślności tylko redaktorów naczelnych. Sowiecki dziennik uważa, że jest to nie wystarczające i że należy zbadać prawomyślność każdego współpracownika redakcji i każdego reportera. I tego mało. Należy zbadać prawomyślność korektorów i pracowników drukarń, gdyż rola jednych i drugich jest bardzo ważna. Wróg pełniący funkcję korektora, może przynieść wielką szkodę. Niemniej szkodliwą może być działalność nielojalnego zecera".

MANIA PRZEŚLADOWCZ W SOWIETACH



Dygnitarz sowiecki: — Na pomoc! Zamachowiec! Chwytać go!

Ankieta ABC dziś na str. 4-ej

Paszporty zagraniczne

będą wydawane bez przeszkód

Ostatnio Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysłało do wszystkich wojewodów instrukcję, dotyczącą wydawanie paszportów zagranicznych. Instrukcja ta podkreśla, że polityka paszportowa Min. zostaje bez zmian, mimo ograniczeń dewizowych. Przy wystawianiu paszportów bezpłatnych i ulgowych, przeprowadzane mają być dokładne wywiady dla sprawdzenia podstaw do ulg powoływanych przez petentów. Ze zwolnień od opłat paszportowych, korzystać mogą osoby wyjeżdżające zagranicę na praktyki naukowe, udający się na studia dzięki subwencjom Funduszu Kultury Narodowej i dzieci w wieku do lat 13 dopisywanie do paszportów rodziców. Osoby, które proszą o wydanie paszportu zagranicznego na czas krótszy od 1 miesiąca, nie mogą uzyskać częściowego zwolnienia od opłaty minimalnej wynoszącej zł. 80 dla paszportów miesięcznych. Przy wystawianiu paszportów turystycznych do Stanów Zjednoczonych A. P. termin ich ważności wypisywany ma być na 2 miesiące później od terminu wymienionego w podaniach. Paszporty turystyczne do Palestyny wystawiane mają być z terminem ważności 6-miesięcznym. Osoby wyjeżdżające za paszportami zbiorowymi muszą ponosić opłatę zasadniczą w kwocie 25 złotych i 5 zł. tytułem stempla. Wszystkie podania o paszporty traktowane mają być jako sprawy pilne i załatwiane najdalej w ciągu dni 14.

Listopadowy numer „Nowego Ładu"

Wyszedł z druku i ukazał się w sprzedaży ostatni (9) numer miesięcznika politycznego „Nowy Ład".

Na treść ostatniego numeru składa się wiele artykułów wybitnych młodych publicystów narodowych. Między innymi art. Tadeusza Glużińskiego „O polską rację stanu", Jana Korolca — „Wolna konkurencja, czy ubezpieczenie ryzyka" oraz świetny artykuł Antoniego Borkowskiego — „Za kulisami wielkiego kapitału. Część tego artykułu podaliśmy w „Trybunie przyjaciół i przeciwników". Jak w każdym numerze, znajduje się także przegląd polityki: wewnętrznej, zewnętrznej i gospodarczej, oraz recenzje książek itp.

„Nowy Ład" nabyć można w administracji, Zgoda 6 m. 20. w kantorze ABC, Aleje Jerozolimskie 3a, w księgarniach: Prabneckiego, Miodowa 1, Lisowskiej, Al. Jerozolimskie 15, oraz Gebethnera, Zgoda i Św. Wojciecha, Al. Jerozolimskie.

Czytelnikom naszym gorąco polecamy ten, na wysokim poziomie stojący miesięcznik.

To jest tak —

Zwrotny moment

Lada dzień padnie Madryt i walka między wojskami narodowej Hiszpanii a komuną przeniesie się na terytorium etnograficzne lni się tempo ofensywy i po raz pierwszy w dziejach powstania narodowcy zetkną się z oporem ludności. Inaczej być nie może.

Gdyby zwycięskie wojska gen. Denikina po rozbiciu bolszewików pomaszerowały na Polskę, to — bez względu na taki czy inny ustrój u nas panujący —spotkalibyśmy ich armatami. Im bardziej nienarodowy byłby u nas wówczas ustrój, tym głębszą byłaby tragedia walczących w jego obronie Polaków. Ale nie zmniejszyłaby się przez to nasza wola obrony. Pięściami i zębami bronilibyśmy naszej ziemi przed najbardziej narodowymi generałami Rosji.

Straszną tragedię przeżyje lud Katalonii — nie ten zbolszewizowany i zżydzaczony „lud" Barcelony, ale pobożni i prości wieśniacy katalońscy, patrzący ze zgrozą na czyny anarchistów. Tragedię przeżyją katalońscy księża, mający do wyboru między Kościołem a Ojczyzną. Przeżyje wreszcie liczna patriotyczna inteligencja katalońska.

Musimy dla dobra naszej chrześcijańskiej cywilizacji, dla dobra wreszcie całej ludzkości życzyć i tu zwycięstwa gen. Franco. Ale jednocześnie rozumiemy i współczujemy niedoli nieszczęśliwego narodu katalońskiego, który synowie Syjonu obrali za kolejny szczebel na drodze do podboju świata.

W każdym razie wkroczenie wojsk gen. Franco do Katalonii będzie zwrotnym momentem w dziejach hiszpańskiego powstania.

Ci co tworzą atmosferę

Wyrok uniewinniający „Il. Kurier Codzienny" z zarzutów, jakie podnosił przeciwko redakcji „Płomyka", nasuwa cały szereg refleksyj. Jak wiadomo, „Płomyk" i stojący za nim Z. N. P. cieszą się poparciem bardzo rozmaitych, a często bardzo ustosunkowanych czynników t. zw. obozu sanacyjnego. Wyrok uniewinniający „Il. Kurier Codzienny" to jest jednocześnie wyrok potępiający nie tylko „Płomyka", ale i wszystkich jego, często bardzo wysoko postawionych protektorów.

Co stwierdza wyrok? M. in. to, że „Płomyk" rozszerzał idee bolszewickie. A co świadczy ten fakt o jego protektorach? Świadczy niewątpliwie o tym, że nie umieją oni odróżnić bolszewizmu, od tego, co bolszewizmem nie jest, że nie widzą nieprzyjaciół na lewicy.

Taka psychologia jest największym ułatwieniem dla roboty komunistycznej. Protektorzy „Płomyka i Z. N. P. stwarzają atmosferę, w której szerzyć się może komunizm, a niebezpieczeństwo tego faktu pochodzi stąd, że ci panowie mają bardzo często znaczne wpływy. Dla tego słusznie rozpoczęta akcja zwalczania komunizmu, przede wszystkim na nich winna zwrócić uwagę.

Kolce bez róż

„Przyjdzie Wola na Warecką"

Pismo nasze ... [illegible] denerwuje „Robotnika". Ostatnio pozwala on sobie na różnego rodzaju pogróżki. Pogróżek tych oczywiście nikt nie bierze na serio. Między innymi napisał „Robotnik" słowa następujące:

„Przyjdzie Wola na Krakowskie Przedmieście". Ale my zadamy następujące niedyskretne pytanie: Co by się stało, gdyby Wola przyszła na ul. Warecką i zrobiła porządek z różnymi lepiej lub gorzej udającymi Polaków żydkami pracującymi w redakcji „Robotnika"?

Towar na eksport

Żydowska Agencja Telegraficzna (Ż.A.T.) donosi z Jerozolimy, że walne zebranie związku studentów hebrajskiego uniwersytetu uchwaliło wykluczenie ze związku wszystkich podejrzanych o komunizm.

Bardzo słusznie... szkoda tylko, że w krajach poza Palestyną polityka ogółu żydów wobec komunistów jest nieco inna...

„Łącznik" komunistyczny skazany

na 5 lat więzienia

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku zasiadł znany na tut. terenie agitator komunistyczny, mieszkaniec Stobiecka - Miejskiego, niejaki Józef Kozak, który był już kilkakrotnie karany za działalność komunistyczną, a ostatnio zwolniony na mocy amnestii, z więzienia, gdzie odsiadywał karę 3 lat za działalność komunistyczną.

Ponownie rozpoczął on akcję wywrotową, pełniąc w partii funkcję „łącznika informacyjnego", a tym samym uprawiał agitację swą wśród najbliższej ludności. Sąd okręgowy po rozpatrzeniu powyższej sprawy, biorąc pod uwagę przeszłość oskarżonego, skazał Kozaka na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 10 lat.

Za mało samodzielności — za dużo biurokracji

A wygrywają na tym żydzi

Dalszy ciąg ankiety ABC

Tania tandeta u żydów

Największe na ogół zainteresowanie wywołało nasze pytanie, dotyczące powodów załamowania rozwoju handlu polskiego — to też najwięcej stosunkowo otrzymujemy odpowiedzi na to pytanie.

Pan M. Kn. porusza sprawę niskich cen w sklepach żydowskich i stwierdza, że szczególnie źle jest obecnie w sklepach z ubraniem i obuwiem.

„Niestety zapomina się o tym, — pisze pan M. Kn., — że obecnie tylko nieliczna garstka kupujących może nabywać towary w najlepszych gatunkach, a znaczna większość musi się zadowolić t. zw. tandetą. Żydzi doskonale to rozumieją i u nich artykuły pierwszej potrzeby (ubranie, bieliznę, obuwie) można nabyć o wiele taniej niż w sklepach polskich. W rezultacie, w żydowskich sklepach tłok — w polskich często pustki".

U nas dobrze — ale drogo

„Nasi kupcy — pisze dalej p. M. Kn. — muszą koniecznie posiadać towary od najtańszych gatunków, aby i ci, którzy posiadają na swoje utrzymanie zaledwie kilkadziesiąt złotych miesięcznie, nie byli pozbawieni możności kupowania u swoich. Idea kupowania tylko w sklepach polskich musi ogarnąć jak najszersze warstwy społeczeństwa, nie może być udziałem tylko warstwy zamożniejszej, która może drożej zapłacić, nabywając lepszy towar."

„A niech się nasi kupcy nie obawiają, e sprzedając „tandetę" stracą klientów, bo przecież na tych właśnie najtańszych towarach żydzi zrobili miliony."

„Szczerze życzę polskim kupcom, żeby nie stracili ani jednego klienta, któryby poszedł kupić do żyda tylko dlatego, że tam taniej."

Brak samodzielności

Bardzo ciekawe uwagi nadsyła nam pan Wincenty Ch., który winę niedoceniania zawodu kupieckiego widzi w braku poczucia odpowiedzialności, każdy woli biedny ale spokojny byt urzędniczy, niż samodzielność kupca.

„Produkcja bezrobotnych ujawnia się najbardziej w rodzinach urzędniczych, których ojcowie nie mając szerszych horyzontów w poglądach, dają dzieciom wykształcenie ogólne i jeśli dzięki „szerokim plecom umieszczą je w biurach, stwarzają nowe organizmy autonomiczne". Jeśli zaś nie uda się im wkręcić na posadę, powiększają grono bezrobotnych, gdyż innego przygotowania życiowego nie posiadają."

Przerost biurokracji

„Drugi wzgląd to jeszcze starodawne przesądy o wyższości biurokracji i wolnych zawodów nad handlem i przemysłem. Zarówno kupcy jak i przemysłowcy mają wielką inicjatywę, są więc wartościową warstwą społeczeństwa. Dlatego rozwój przemysłu i handlu jest wyrazem dobrobytu gospodarczego państwa, a przerost biurokracji niszczy państwo. Pokolenie młode rozumie to, ale do handlu wziąć się nie może z powodu braku kapitału oraz z powodu wad ustrojowych państwa."

Tak samo biurokracja zniechęca młodzież do handlu, bo ustrój skarbowy — według p. Ch. — stawia kupiectwu zapory.

„Przedsiębiorstwo jeszcze nie zacznie funkcjonować, a już trzeba odrazu wykupić patent, od którego odrazu kalkulują obrót i dochód, choć o faktycznym stanie przedsiębiorstwa nic jeszcze nie wiadomo i wykazuje ono na początku saldo ujemne. Rozmaite komisje, upoważnienia i koncesje, mogą całkowicie odebrać chęć do czynu".

Mówiąc o kredytach dla budownictwa i braku pomocy dla kupców, stwierdza p. Ch.:

„Stwarza się paradoks. Wspomaga się kapitalistów, stawia się trudności ludziom szukającym chleba."

Raty nas gubią

Wskazując czynniki, hamujące rozwój handlu, podkreśla p. Ch. znaczenie rat:

„Rodziny, które żyją na raty są przeważnie zadłużone po uszy. Żydowski kupiec już w pierwszej racie pokrywa 70 proc. do 100 proc. kosztów własnych, dalsze raty są zarobkiem. Cena ratalna od 20 proc. do 100 proc. wyższa niż przy gotówce. Żydowskie kasy bezprocentowego kredytu dają możność żydom operowania większym kapitałem. Polski kupiec, nie mając możności zaczerpnięcia kredytu z kas bezprocentowych, pozbawiony jest możliwości zwiększenia obrotów i zysków.

Na zakończenie stwierdza p. Ch. że powiedzenie „walka ekonomiczna i owszem", to tylko teoria, naprawdę „każdy odruch społeczeństwa przeciw wyzyskowi handlu żydowskiego jest tłumiony."

Ponawiamy wezwanie

Jeszcze raz wzywamy wszystkich, którzy ociągają się z odpowiedzią w tak palącej sprawie, jaką jest walka o nasz handel — o jak najrychlejsze przysyłanie swych głosów, pod adresem Al. Jerozolimskie 121.

Mekka polszczyzny

(Korespondencja własna)

Zbąszyń, w listopadzie.

Nad samą granicą niemiecką leży 5-cio tysięczne miasteczko Zbąszyń. W najbliższej okolicy, po stronie niemieckiej, jest kilka miejscowości rdzennie polskich, jak Babimost, Świsiodzin, Przczew i in. Polacy z za kordonu uważają Zbąszyń za „Mekkę" polszczyzny.

Zbąszyniacy doskonale zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na ich grodzie. Wiedzą, że pod grozą utraty dusz polskich, które pozostały po drugiej stronie Odry, — nie wolno im rozbijać sił polskich na waśnie partyjne, czy też międzyorganizacyjne rozgrywki. Wiedzą że naporowi niemczyzny mogą przeciwstawić jedynie ekspansję kultury polskiej.

Skupiają więc we wspólnej akcji kulturalno - oświatowej siły wszystkich organizacyj społecznych, jak K. P. W., K. S. M., Harcerstwo, Kółko śpiewacze i in. pod egidą Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Łączą wszystkie biblioteki polskie w Zbąszyniu, wysyłają 12 kompletów książek do okolicznych wiosek.

Wreszcie urządzają jedyne w swoim rodzaju wieczornice.

Wieczornice zbąszyńskie

K. P. W. ma orkiestrę. Nauczyciel miejscowy bada historię Zbąszynia, a w szczególności powstania zbąszyńskiego. Chór Halka umie kilkanaście piosenek ludowych. Jakiś kolejarz zna ze swych podróży wiele miast polskich.

Harcerze inscenizują różne obrazki sceniczne. T. C. L. ma epidiaskop. Cóż prostszego, jak nagiąć to wszystko do wspólnej pracy? Spróbujcie jednak gdzieindziej, czy się uda. W Zbąszyniu udało się:

K. P. W. zamiast ćwiczyć w środy, ćwiczy w piątki i rozpoczyna tym samym kilku marszami wieczornicę.

Po tej uwerturze wychodzi na katedrę miejscowy historyk i w kilku słowach daje obraz męstwa zbąszyniaków w powstaniu, a wszyscy obecni uświadamiają sobie, że i oni gotowi są w każdej chwili pójść w ślady powstańców. Skądeś dają się słyszeć dźwięki jakiejś muzyki granej na skrzypcach. Na ekran padają słowa pieśni. Do dźwięków skrzypiec dołącza się kilka głosów. To chór „Halka" porozsiadał się pomiędzy publicznością. Po chwili cała publika, jak ich jest 200 osób, śpiewa jakąś nową piosenkę.

Wszyscy czują się jedną polską rodziną.

Następuje referat — czy z zakresu historii, czy zagadnień narodowościowych, czy gospodarczych, lub pogadanka „obieżyświata - kolejarza", o którymś z miast polskich, ilustrowana obrazami na ekranie. Po tym znowu następują wspólne śpiewy, które przeciągają się do późnego wieczora...

Wieczornic zbąszyńskich było 19. Przeciętna frekwencja 200 osób.

Zbąszyń nie tęskni za przyłączeniem do Niemiec. Zbąszyń wie dobrze, że nawet złote góry obiecane przez Niemców — nie zastąpią im jednej wieczornicy T. C. L. - owskiej. Zbąszyń wierzy, że cały Naród potrafi się zespolić, — bo widzi na własnym przykładzie, że wystarczy trochę dobrej woli.

(szczep)

Za podpalenie fabryki

skazano żyda na 6 lat więzienia

W Łodzi zakończono proces przeciwko Salomonowi Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie własnej fabryki w celu uzyskania premii asekuracyjnej oraz usiłowanie przekupienia funkcjonariusza policji. Wyrokiem sądu Prywes został uznany winnym świadomego podpalenia fabryki celem osiągnięcia korzyści materialnej i za to przestępstwo został skazany na 5 lat więzienia oraz 5.000 zł. grzywny z zamianą na 300 dni więzienia. Ponad to za usiłowanie przekupienia policjanta w celu zatarcia śladów przestępstwa, Prywes został skazany na półtora roku więzienia. Jako karę łączną wymierzono Prywesowi karę 6 lat więzienia oraz 5.000 zł grzywny z zamianą na 300 dni więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 10 lat.

W motywach wyroku sąd uznał, że Prywes miał osobisty interes podpalenia fabryki, bowiem ubezpieczył przed tym towar. Dodać należy, że w podpaleniu zainteresowana była cała rodzina, ponieważ Spółka „Przemysł Jedwabny", w której budynkach ubezpieczonych na wysoką sumę, mieściła się fabryka Prywesa, była własnością rodziny Prywesa. Wskutek zniszczenia fabryki straciło pracę wielu robotników i w ten sposób szereg rodzin pozostało bez środków do życia.

Nieuczciwe transakcje

Opinia publiczna trafnie określiła istotne przyczyny tak długiej i bezkarnej działalności towarzystwa ubezpieczeń „Feniks", która przyprawiła o straty ubezpieczonych w szeregu państw europejskich. Przyczyny te to przeważnie brak nadzoru ze strony powołanych do tego celu urzędów oraz nierzadko lekkomyślność ubezpieczonych, którzy w pogoni za pozornie znakomitymi „warunkami" ubezpieczenia, świadomie przystępowali do niepewnych transakcyj. Tak więc wyszło niedawno na jaw, że pewien dyrektor poważnej instytucji finansowej ubezpieczył się na sumę 20.000 dolarów, a na zasadzie umowy z „Feniksem" miał otrzymać 25.000 dolarów, czyli 5.000 dolarów dodatkowo — darmo.

Tego rodzaju obietnice powinny były budzić wątpliwości co do rzetelności samej transakcji, będącej raczej spekulacją, w której świadomy udział wzięły obie strony, t. j. i ubezpieczony i dane towarzystwo ubezpieczeń. Przy tego rodzaju transakcjach nie udaremnionych niestety przez władze kontrolne, prędzej czy później, musiało dojść do katastrofy.

W przyszłej likwidacji interesów „Feniksa" tego rodzaju umowy powinny być specjalnie obarczone mniej korzystnymi warunkami, ponieważ w tym wypadku wyraźnie występowała zła wola obu stron.

Zakrawa to na ciężki paradoks, że inne towarzystwa ubezpieczeń, prowadzące swe interesy w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami oraz w oparciu o zdrowe podstawy kalkulacyjne, mają jakoby ponosić odpowiedzialność za grzechy „Feniksa", pomimo iż tego rodzaju korsarskiej polityce zdecydowanie się przeciwstawiały, a nawet występowały z protestami wobec władz kontrolnych, patrzących przez palce na tego rodzaju transakcje towarzystwa „Feniks". Sądzić należy, że ten nierealny papierowy projekt znajdzie się najprędzej we właściwym miejscu: t. j. w koszu.

Wieści z kraju

Wzrost obrotów w Gdyni

Towarowy obrót zamorski portu gdyńskiego łącznie z obrotem przybrzeżnym wyniósł w październiku 733.675, 7 ton wobec 665.860.6 ton we wrześniu. Obrót zamorski w październiku wyniósł 721.087,6 t. z czego na przywóz przypada 119.105.4 ton (115.315 t. we wrześniu), na wywóz zaś 601.982,2 t. (539.563 t. we wrześniu.

Aresztowanie dyrektora „Spółki Brody"

Donoszą ze Lwowa, że w Brodach aresztowano b. dyrektora Sp. „Brody", Romana Horodyskiego, którego odstawiono do więzienia w Złoczowie. Horodyski został w swoim czasie w związku z aferą Rudroffa skazany na 8 miesięcy więzienia i karę tę ma obecnie odbyć.

Żydowscy uczniowie prowokują

Zajście w teatrze wileńskim

W Teatrze Wielkim na Pohulance w Wilnie, podczas przedstawienia dla szkół zawodowych wynikło zajście, wywołane przez uczniów żydowskich, którzy swoim zachowaniem sprowokowali uczniów Państwowej Szkoły Technicznej. W bójce, jaka wynikła, dwóch uczniów zostało poturbowanych.

Władze szkolne wdrożyły dochodzenie.

Groźny pożar papierni w Sosnowcu

W Sosnowcu w papierni Lambrechta wybuchł w hali maszyn groźny pożar, który wkrótce objął cały gmach. Dzięki wytężonej akcji straży ogniowej, pożar udało się zlokalizować. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie. Wskutek pożaru papiernia, która zatrudnia 150 robotników, będzie przez parę dni nieczynna.

Proces polityczny w Rzeszowie

RZESZÓW 7.11. Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie rozpoczął się proces przeciwko Włodzimierzowi Kobylnikowi z Drohobycza, absolwentowi medycyny U. J., oskarżonego o przynależność do O. U. N.

Pod znakiem Bafometa

Loże masońskie w Polsce

polskie, żydowskie i niemieckie

Prasowa Agencja Narodowa donosi:

„W związku z szerzeniem się u nas w zastraszający sposób wpływów masonerii, zostało ustalone, że ujawnione loże masońskie w Polsce dzielą się na 3 grupy narodowościowe: polską, niemiecką i czysto żydowską, przy czym tak polskie, jak również i niemieckie loże — pozostają pod przemożnymi wpływami żydo - komuny.

Loże polskie w Warszawie:

„Najwyższa Rada Polski Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego";

Narodowa Wielka Loża Polski;

Loża — matka „Kopernik";

Loże symboliczne;

„Prawda";

„Machnicki";

„Kościuszko";

„Wolność przywrócona";

„Łukasiński";

„Wiernych przyjaciół";

„Prawo ludu" i „Szarotka";

W Łodzi: „Gabriel Narutowicz";

Sosnowiec: „Staszic";

Wilno: „Tomasz Zan";

Razem w całej Polsce — 14 lóż polskich.

Loże niemieckie:

W Poznaniu: „Bund deutscher Freimaurerlogen in Polen. („Związek niemieckich Lóż Masońskich w Polsce") „Zum Tempel der Eintracht („Pod świątynią zgody").

W Bydgoszczy: „Janus";

W Chełmie: „Wilhelm zur strahlenden Gerechtigkeit". („Wilhelm pod promieniejącą sprawiedliwością")

W Chojnicach: „Friedrich zur wahren Freundschaft". („Fryderyk pod prawdziwą przyjaźnią").

W Gnieźnie: „Zum bekränzten Cubus". („Pod uwieńczonym sześcianem").

W Grudziądzu: „Viktoria zu den drei gekrönten Turmen". („Wiktoria pod trzema ukorowanymi wieżami").

W Inowrocławiu: „Zum Licht im Osten". („Pod światłem na Wschodzie").

W Krotoszynie: „Zum Tempel der Treue im Osten". („Pod świątynią wierności na Wschodzie").

W Rawiczu: „Zum Tempel der Bruderliebe" („Pod świątynią miłości braterskiej").

W Starogardzie: „Augusta zur Unsterblichkeit". („Augusta pod nieśmiertelnością").

W Toruniu: „Zum Bienenkorb". („Pod ulem").

W Pszczynie: „Zu den drei Bergen". („Pod trzema górami").

Razem za tym w całej Polsce — 15 lóż niemieckich.

Loże żydowskie znajdują się:

W Krakowie: Wielka Loża „Bnei Brith" i Związek Stowarzyszeń Humanitarnych „Bnei Brith w Polsce".

W Poznaniu: Loża Bnei Brith „Amicitia".

W Krakowie: Loża Bnei Brith „Solidarność".

W Bielsku: Loża Bnei Brith „Esra".

We Lwowie: Loża Bnei Brith „Leopolis".

W Lesznie: Loża Bnei Brith „im. Rafała Koscha".

W Przemyślu: Loża Bnei Brith „Humanitas".

W Katowicach: Loża Bnei Brith „Concordia"

W Warszawie: Loża Bnei Brith „Braterstwo"

W Królewskiej Hucie: „Loża Bnei Brith „im. Michała Sachsa".

W Łodzi: Loża Bnei Brith „Montefiore".

W Stanisławowie: Loża Bnei Brith „Achduth".

W Krynicy: Loża Bnei Brith „Sezonowa".

W Białymstoku: Loża Bnei Brith w trakcie organizacji.

W Częstochowie: Loża Bnei Brith w trakcie organizacji.

W Równie: Loża Bnei Brith w trakcie organizacji.

W Wilnie: Loża Bnei Brith w trakcie organizacji.

Razem w całej Polsce — 18 lóż żydowskich.

Wszystkie loże masońskie, pracujące na ziemiach polskich, nie podlegają w najmniejszym stopniu czynnikom polskim. Ich centralna władza mieści się w Cincinnati (U. S. A.).

W Polsce istnieje więc 47 lóż masońskich ujawnionych, obejmujących swymi mackami poszczególne dzielnice kraju.

Z sali koncertowej

Graty muzyczne w Filharmonii

Po kilku współczesnych kompozycjach, wykonanych ostatnio w Filharmonii, uznano za stosowne obdarzyć nas przypomnieniem muzyki starszej generacji polskich kompozytorów. Rzecz niewątpliwie słuszna: estrada Filharmonii powinna być otwarta zarówno dla starych, jak i dla młodych autorów. Jedno wydaje się tylko dziwnym: dlaczego gra się przeważnie te same utwory starszych kompozytorów, a nigdy ich nowe dzieła? Czyżby już zupełnie przestali tworzyć? Należałoby w takim razie przeprowadzać jaknajściślejszą selekcję sędziwych partytur, nadających się do periodycznego odświeżania. Urządzanie bowiem od czasu do czasu „generalnego trzepania gratów" ma o tyle sens, o ile chodzi o przypomnienie naprawdę wartościowych dzieł z dorobku starszych generacyj; w przeciwnym zaś razie to zamiłowanie do antyków ze strony skądinąd zasłużonej dyrekcji Filharmonii, może się wydać conajmniej dziwnym zjawiskiem. Istnieją przecież utwory bądź co bądź cenniejsze od wykonanego na ostatnim piątkowym koncercie „Świętego Gaju" Rytla, że wymienię choćby symfonię Maliszewskiego, Paderewskiego, Stojowskiego lub choćby uwertura „Swaty polskie" Nowowiejskiego. Tymczasem z niezrozumiałych powodów wyciąga się z lamusa najgorsze rupiecie w rodzaju owego „Gaju", nadającego się bez porównania bardziej do panopticum, niż na estradę koncertową. Takimi niefotunnymi posunięciami kompromituje się dyrekcja Filharmonii w oczach poważnych muzyków, ośmiesza wobec cudzoziemców dobre imię polskiej muzyki i psuje swoją dotychczasową piękną linię repertuarową.

Cóż bowiem może być bezsensowniejszego od nieudolnego naśladownictwa muzycznego z uporem uprawianego przez epigonów wszelakiego rodzaju? Lepiej przecież jest usłyszeć naprz. Wagnera w oryginale, niż jakąś nędzną kopię jego stylu. To samo dotyczy ogranego u nas aż do obrzydzenia R. Straussa i znacznie gorszego jego quasi epigona: Weinera.

Częstuje nas Filharmonia namiastką współczesności, rozmaitego pochodzenia tandetą symfoniczną, omijając wybitne dzieła wartościowe wielkich współczesnych kompozytorów europejskich. „Pierwsze wykonania", jakie miały miejsce na dwóch ostatnich koncertach symfonicznych — to podrabiane aktualia, kompozycje nieoryginalne, małoznaczące. Ani de Sabata, ani Weiner nie są wcale wybitnymi kompozytorami.

Kapelmistrz węgierski W. Vaszy, który dyrygował piątkowym koncertem, mógł zaprezentować naszej publiczności nieco lepsze utwory swoich znakomitych rodaków, jak: wielkiego Bartoka, Kodaly'ego lub Harsany'ego. Wybrał jednak nieciekawą „Humoreskę" Weinera i popisowego „Don Juana" R. Straussa.

Solistą wieczoru był wiolonczelista francuski P. Fournier, który odegrał przepiękny, genialny w swej prostocie, koncert wiolonczelowy Haydna.

Michał Kondracki.

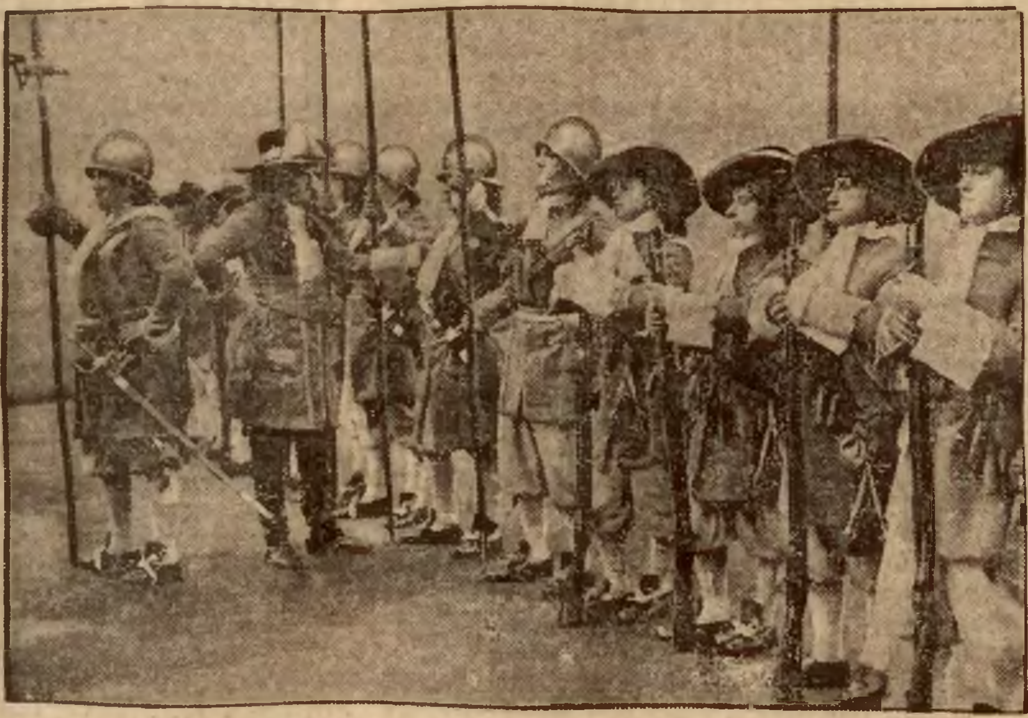
TYDZIEN W ILUSTRACJACH



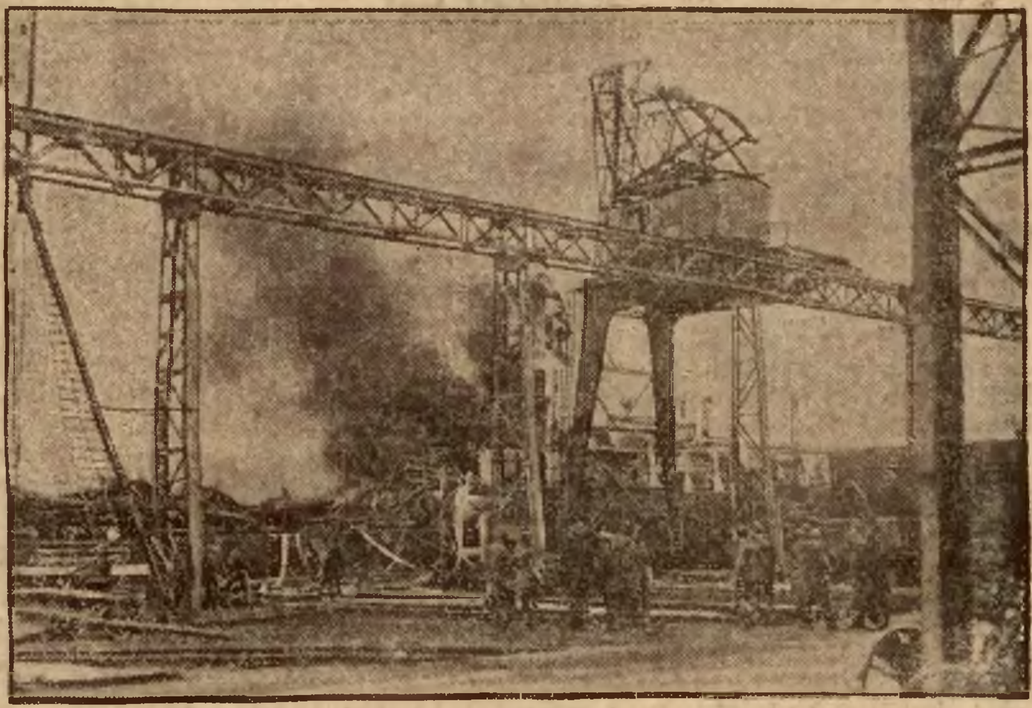
W Anglii rozpoczęto sezon polowań jesiennych. Oto młodociany „myśliwy" w niemiłej sytuacji, otoczony zgrają psów gończych



Mieszkanki Rotterdamu postanowiły ofiarować wstępującej w związki małżeńskie następczyni tronu, księżniczce Juliannie oryginalny prezent ślubny w postaci dywanu, utkanego przez kobiety Rotterdamu, z których każda wykona cztery węzły w dywanie.



Przegląd muszkieterów i halabardników w strojach z XVII w., tworzących gwardię przyboczną lorda - majora Londynu, przed uroczystościami, związanymi ze zmianą na tym stanowisku



W porcie rotterdamskim na greckim okręcie - cysternie „Petrakis" wydarzył się katastrofalny wybuch ropy, powodując śmierć 19 osób



Przed zajęciem Madrytu armia narodowa gen. Jose Varelas z pozycji leżącej na wzniesieniu, obserwuje akcję milicji rządowej u bram Madrytu



Obrazek z ostatniego wylewu Tamizy, która zalała drogi i ulice nadbrzeżne miast.



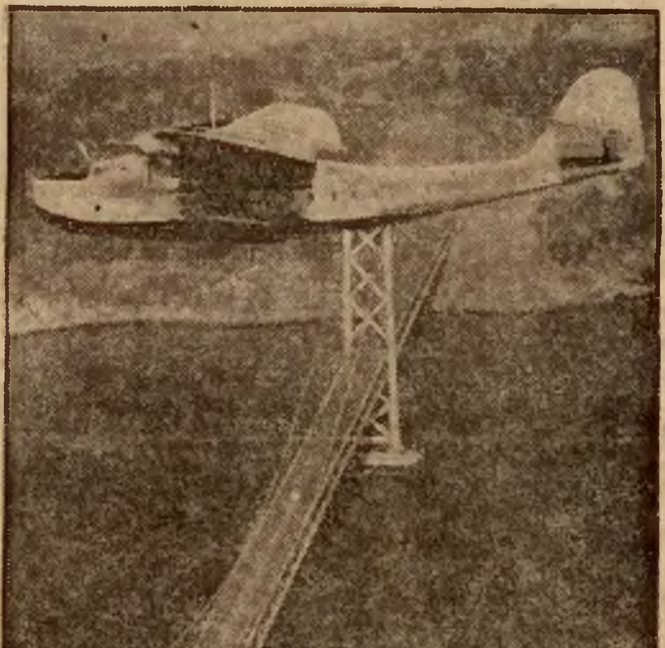
Zdjęcie nasze przedstawia fragment z przyjęcia wydanego na cześć słynnych obrońców Alkazaru w Toledo przez Falangę hiszpańską. Widzimy przy stole 7 bohaterów z Alkazaru, pośród których 2-ch rannych



Wspaniały widok wzburzonych fal Morza Północnego, szturmującego brzegi. W Szlezwig - Holsztynie fale przerwały tamy pod Husum



W miejscowości Canon Yama w Japonii, wzniesiono największy na świecie posąg poświęcony bogini Miłosierdzia. Wysokość posągu wynosi 50 mtr., waga 5.300.000 kg., długość oka wynosi 1,2 mtr. Na jednej ręce posągu może się zmieścić 20 osób. Fotografia przedstawia górną część posągu— na ręku stoi 3 ludzi



Amerykański olbrzym napowietrzny —wodnopłatowiec utrzymujący komunikację pasażerską w Ameryce Półn. —przelatuje nad mostem Golden Gate w San Francisco

Dr. Bohdan Babski

Olimpiada matematyków w Oslo

Nauka polska przoduje w świecie dzięki naszym genialnym rodakom

Spowiedź publiczna

W lipcu roku bieżącego obradował w Oslo ostatni z kongresów matematycznych, zwoływanych kolejno w różnych krajach co cztery lata.

Słowa padające na takim zjeździe uczonych(mają swój ciężar właściwy, bardzo poważny. Minęły już te czasy, kiedy mąż nauki na kongresie wygłaszał, słabym, drżącym głosem referat i dokładał starań, żeby go nikt nie rozumiał prócz trzech kolegów — specjalistów. Kongres naukowców staje się powoli jakąś bardzo wzruszającą spowiedzią publiczną.

Epopea paszportowa.

Matymatyka polska, która zajmuje jak wiadomo pierwsze miejsce w nauce światowej, zadokumentowała świeżo to swoje stanowisko na wielkim zjeździe międzynarodowym.

Uczeni wszelkiego gatunku naogół nie cieszą się poparciem władz. Są to ludzie, którzy lubią dużo myśleć, a gdy ktoś zacznie rozumować, to niewiadomo nigdy co z tego wyniknie. Lepiej ich izolować. Przynajmniej w granicach jednego państwa. Słynną już jest epopeja paszportowa polskich matematyków, których nie chciano wypuścić na kongres do Oslo.

Trzeba się liczyć z każdym groszem — panowie matematycy — mówiono im wszędzie i odmawiano paszportu.

Wreszcie w sprawę tę wdało się poselstwo norweskie i na interwencję dyplomatyczną przedstawicieli Norwegii paszporty polskim uczonym wydano.

Jednakże matematycy polscy okazali zupełny brak sprytu. Mogli przecież otrzymać paszporty w ciągu paru godzin. Użyć trzebą było drobnego podstępu — poprostu zataić prawdziwy cel podróży. Można było powiedzieć, że profesorowie: Sierpiński, Zaremba, Wilkosz, „Steinhaus, Banach i inni startują w Oslo w zawodach lekkoatletycznych. Albo, że nasi genialni matematycy jadą jako drużyna piłkarska. Żeby pomścić się za Olimpiadę w Berlinie...

Królewska wiedza

Przeciętny śmiertelnik ma wrodzony respekt przed matematyką. Wszak to nauka trudna do zrozumienia, jest przy niej co niemiara łamania głowy. Ale za to już po kilku godzinach pracy nad tą iście królewską wiedzą, staje się jasnym, że jest ona nieomylną, że nie ma w czasie i przestrzeni niczego, czego nie mogłoby objąć jej pojęcie.

Jest najdokładniejszą wiedzą, wykluczającą wszelką omyłkę. Jest nauką o tym, co się rozumie samo przez się. Zagadnienia, którymi zajmują się matematycy oraz wyniki ich prac, są z natury rzeczy księgą zamkniętą dla laików. Zdając sobie sprawę z tej trudności, spróbujmy scharakteryzować, choćby powierzchownie, działy matematyki, które uprawiają uczeni polscy.

Zaszczytne uznanie

Matematyka polska doby dzisiejszej znana jest bardzo zaszczytnie zagranicą. Nazwiska matematyków polskich wymieniane są nie tylko w specjalnych rozprawach przeznaczonych dla fachowców, ale także w podręcznikach naukowych. Matematyka polska odznacza się cichą, pozbawioną reklamy pracą. W matematycznej literaturze polskiej nie spotykamy tak olbrzymiej produkcji wielotomowych podręczników, licznych encyklopedycznych „Handbuchów" na najbardziej specjalne tematy, setek czasopism, zbiorów popularnych opracowań najrozmaitszych dziedzin matematyki. Ta produkcja literacka, przeważnie niemiecka, stwarzając poważną propagandę nauce danego kraju, **daje błędny obraz jej istotnego znaczenia.**

Swoisty czar

Matematyka polska nie ma tak bogatej literatury, lecz jak żaden inny kraj posiada szereg klasycznych podręczników i szereg wyjątkowych książek odzwierciadlających w całej pełni geniusz ich uczonych.

Polskie książki matematyczne posiadają zupełnie swoisty czar. Tak na przykład najbardziej skomplikowane zagadnienie matematyczne są w dziełach uczonych polskich traktowane z nieporównaną jasnością i są zawsze literacko doskonale zbudowane. Dziwnym zbiegiem okoliczności szersza publiczność polska jest wyjątkowo mało obznajmiona z twórczością mistrzów polskiej matematyki. Czym jest matematyka doby dzisiejszej, jakie są jej możliwości i granice, wykładają uczeni polscy w czasopiśmie: **„Fundamenta Mathematicae".**

Prawo do piękna

Uczeni polscy stawiają matematykę w jednym rzędzie z twórczością poetycką i artystyczną. Wymaga ona niemniej bujnej wyobraźni i ma takie same prawa do piękna.

Ujarzmianie nieskończoności

Dziedzina matematyki, którą uprawiają matematycy polscy, jest tak zwana teoria mnogości wraz z jej licznymi zastosowaniami. Przedmiotem badań teorii mnogości są zbiory (czyli mnogości) a przede wszystkim zbiory nieskończone. Ujarzmia ona niejako pojęcie nieskończoności i posiada z wielu względów bardzo doniosłe znaczenie filozoficzne.

Pierwszy na świecie systematyczny wykład uniwersytecki tej nauki odbył się w Polsce i było to we Lwowie w roku 1909, a wykładającym był znakomity matematyk, Wacław Sierpiński.

Świetna reprezentacja

Ażeby ocenić rolę, którą odgrywała na kongresie w Oslo delegacja polska, oddajmy głos szwajcarskiej matematyczce, p. J. Piccard, która sprawozdanie swe z kongresu na łamach dziennika „Feuille d'avis de Neuchatel" sfarmułowała w następujący sposób:

„Polska była świetnie (brillamment) reprezentowana przez twórcę sławnej warszawskiej Szkoły matematycznej, prof. Wacława Sierpińskiego i jego uczniów, którzy wszyscy przedstawili kongresowi wyniki swej pracy naukowej, dalej przez znakomitego matematyka lwowskiego, profesora Banacha, który również przybył w otoczeniu swych uczniów, przez genialnego profesora Zarembę z Karkowa i innych. W czasie obrad kongresu uchwalono jednomyślnie najbliższą konferencję topologiczną (zastosowanie (teorii „mnogości" do geometrii) zwołać do Warszawy w r. 1939.

Nazwiska...

Zdanie, że Polska matematyka dzisiaj przoduje, nie będzie gołosłowne jeżeli wymienimy takie nazwiska, jak: Sierpiński, Zaremba, Banach, Wilkosz, Hoborski, Mazurkiewicz, Steinhaus, Łomnicki, Nikodym i wiele innych.

Nie możemy również pominąć jednego z najwybitniejszych twórców nowoczesnej matematyki niemieckiej, Polaka Leona Lichtensteina, profesora uniwersytetu w Lipsku (zmarł przed trzema laty w Zakopanem). Sami Niemcy stawiają go na równi z genialnym Lagnanem i Helmholtzem. Polak, Leon Lichtenstein jest chlubą nie tylko matematyki polskiej i niemieckiej, ale jej wybitnym przedstawicielem całego świata naukowego.

Światowy rozgłos

Królowa nauk upodobała sobie widać tę ziemię. Gdy po latach niewoli Warszawa odzyskała skój uniwersytet, matematyka wybiła się w nim odrazu na pierwszy plan, zakwitła talentami profesorów i uczniów, a po kilku latach pracy twórczej zdobyła sobie imię w świecie. I jakie imię!

Profesor Lefschetz, prezes American Mathematical Society mówi, że nie ma biblioteki uniwersyteckiej w świece całym, gdzieby 25 tomów naszych Fundamenta Mathematicae nie były rozcięte i porządnie wybrudzone. Należy zaznaczyć, że najbogatsze fundacje naukowe świata, przysyłają do nas na studia swoich matematyków.

Chociaż matematyka czysta nie jest nauką utylitarną, to jednak jej zastosowania w technice doprowadziły do takich wynalazków, jak lotnictwo, radio i wiele innych.

Matematyka dała wiele ciału ludzkiemu, ale więcej jeszcze duszy: pozwoliła ogarnąć zarysy świata.

Szkoła polska

Po przegranej młodzieży na turnieju susów i rzutów buchnęły żale, oskarżenia, desperacja. Polska przegrała, Polska jest skompromitowana. Przenigdy! Polska zajmuje dzisiaj na świecie czołowe miejsce w dziedzinie tak ważnych nauk, jak matematyka i fizyka.

Polska posiada obecnie wśród matematyków nie tylko najwybitniejsze jednostki, ale liczny, zorganizowany zespół ludzi oddanych z poświęceniem twórczej pracy naukowej, Polska posiada **własną szkołę matematyczną.**

Złowrogi bożek

Kamienna figura przynosi nieszczęście

Znany lekarz, dr. Collemond, opowiada następujący, niezmiernie ciekawy fakt:

Gustaw Le-Bou, ogólnie znany badacz i psycholog, ofiarował Sadi Carnot'owi, gdy ten był jeszcze ministrem finansów, małą statuetkę, wyobrażającą jakiegoś bożka indyjskiego. Statuetkę tę Le-Bou przywiózł z podróży po Indiach.

— Bożek ten ma swoją legendę — rzekł Le-Bou, wręczając Carnot'owi podarek. — Przez kilka wieków znajdował się w posiadaniu dynastii królów Kadżyrao. Radża, który darował mi go, mówił, że bóstwo to posiada niezwykłą własność. Oto zawsze jeden z członków rodziny, w której posiadaniu jest statuetka — dosięga dzięki wpływowi bóstwa wysokiej władzy i znaczenia, lecz wkrótce potem umiera gwałtowną śmiercią. Ponieważ hinduski książę nie miał najmniejszej chęci ulec podobnemu losowi, dał mi więc swą złowieszczą statuetkę, ja zaś, pociągnięty urokiem legendy, jaka ją otacza przyjąłem dar chętnie. Jeżeli pan się nie lęka zaszczytów, lub gwałtownej śmierci — kończył Le-Bou, zwracając się do ministra — to może przyjmie pan tę pamiątkę ode mnie.

Sadi Carnot, zamiłowany we wszystkim, co piękne lub oryginalne, z wdzięcznością przyjął niezwykły podarek. Nikt wówczas nie przypuszczał, że następne wybory zakończą się obraniem Carnot'a, jako prezydenta rzeczypospolitej. Tegoż samego dnia wieczorem Le-Bou otrzymał od małżonki nowego prezydenta kartkę ze słowami: „bożek wywiera swój wpływ".

Wkrótce wszyscy zapomnieli o induskim bożku. Le-Bou tylko, jakkolwiek pozbawiony wszelkich przesądów, trwożył się nieraz o przyszłe losy swego przyjaciela. Obawy jego uzasadnił wkrótce tragiczny zgon prezydenta. I wówczas jednak rodzina Carnot'ów nie pamiętała o kamiennym bożku. Dopiero po śmierci pani Carnot, dzieci jej znalazły w testamencie prośbę, aby w jakibądź sposób wyzwoliły się z pod wpływu induskiego bóstwa. Na żonę prezydenta nadzwyczaj silne zrobiło wrażenie podobieństwo losów jej męża z legendą, przywiązaną do statuetki i, jakkolwiek nie zabobonna, pani Carnot głęboko uwierzyła w ponury wpływ kamiennej podobizny pogańskiego bóstwa.

Podróżuj samolotem

Pierwszy zwierzyniec w Europie powstał w r. 1752

Cieszące się teraz tak wielką popularnością zwierzyńce zaczęły powstawać dopiero przed niespełna 200 laty. Pierwszy z nich założony został w Wiedniu w r. 1752. Inne miasta europejskie, spóźniły się w stosunku do Wiednia o całe stulecie, skoro w Londynie zwierzyniec powstał dopiero w r. 1825 a w Berlinie nawet w 1844!

Publiczność odrazu odniosła się do nich z wielką życzliwością, poparły je instytucje naukowe, to też coraz to w innym mieście tworzono zwierzyńce, a dawniej powstałe bogacono nowymi okazami. Sposób trzymania w nich zwierząt był wszędzie jednakowy: budowano dla nich masywne domy, odgradzając zwierzęta dla bezpieczeństwa zwiedzających kratami i prętami z grubego żelaza.

Dopiero na przełomie ubiegłego wieku wywołał przewrót w tej dziedzinie Niemiec Hagenbeck, który zbudował coś w rodzaju zwierzęcego raju. Polegał on na tym głównie, że odtąd starano się zwierzętom stworzyć w zamknięciu ich naturalne warunki istnienia. A te warunki polegały przede wszystkim na zapewnieniu zwierzętom świeżego powietrza i możliwości ruchu. Dziś wszystkie zwierzyńce świata są urządzone na tych właśnie podstawach, bo nawet okazy podzwrotnikowe wolą względną swobodę niż dawne choćby nawet przegrzane ale ciasne pomieszczenia.

Dzięki temu zwierzyńce współczesne służą nietylko do zaspokajania ciekawości ludzkiej ale stanowią wyraźny dowód przychylnego odnoszenia się ludzi do zwierząt. Faktem jest w każdym razie, że gdyby nie zwierzyńce i urządzane teraz parki natury niektóre gatunki zwierząt wyginęłyby już dawno.

Największe organy świata

Najwięsze organy na świecie znajdują się w kościele katedralnym miasta Harlem w Holandii. Następne po nich co do wielkości, a największe w Ameryce, są organy świątyni mormońskiej w Salt Lake City w Utah. Zbudował je w siódmym dziesiątku lat zeszłego stulecia mormon Joseph Ridges, Wallończyk, a w późniejszych czasach pracowali nad ich udoskonaleniem Niels Johnson i Shure Johnson, obaj Szwedzi. Przed kilku laty zostały one przebudowane na nowo przez znaną firmę W. W. Kimball Co, wyrabiającą instrumenty muzyczne. Najwięksi muzycy z całego świata przyjeżdżali do Utahi umyślnie po to, aby je oglądać i podziwiać zarówno ze względu na wielkość, jak i na czystość tonu.

Organy te posiadają z górą pięć tysięcy rur różnej długości począwszy od ćwierci cala, aż do trzydziestu dwu stóp. Jest w nich aż pięć klawiatur, stanowiących jakby zupełnie oddzielne organy z tonami orkiestry dątej w dodatku do tonów organowych. Organy te poruszane są motorem elektrycznym o sile dwunastu koni. Koncerty bezpłatne daje na nich dwa razy w tygodniu tamtejszy organista, p. Mc. Clellan, a oprócz tego co niedzielę o godzinie drugiej po południu słynny chór mormoński, złożony z sześciuset osób, śpiewa pobożne pieśni przy dźwiękach tego olbrzyma. W dniu tym świątynia zdolna pomieścić 8000 osób, mieści znacznie więcej.

Warto też wspomnieć o akustyce tego budynku. Jest ona niezwykła. Przewodnik, oprowadzający podróżnych **po świątyni, stawia zwiedzającego w najdalszym rogu galerii i każe pilnie słuchać, a** sam uderza końcem ołówka o ławkę. Wówczas drugi przewodnik, znajdujący się u ołtarza, w odległości przynajmniej stu kroków, zaczyna mówić tonem zwykłym, najpierw, a potem coraz ciszej, aż wreszcie szpcze cichutko.

— Słychać każde słowo.

Wreszcie mówi:

— Teraz upuszczę szpilkę. Słuchajcie!

Puszcza szpilkę na posadzkę i słychać rzeczywiście, choć odległość wynosi stód 250. Świątynia, o której tutaj mowa, nazywa się „Tabernacle" i jest dostępna dla ludzi wszystkich wyznań.

Szkoła dla starców

Amerykański lekarz, dr. William Mac-Kiver, uruchomił ostatnio w Oklahama City niezwykłą uczelnię, mianowicie „szkołę długowieczności". Do „uczelni" są przyjmowane wyłącznie osoby, które przekroczyły 70-kę, a zadaniem szkoły jest nauczyć je, co należy czynić, aby dożyć 100 lat. Mac-Kiver poucza swych pupilów, by jedli umiarkowanie, uprawiali z zamiłowania jakąś pracę, uczęszczali do teatrów, codziennie spacerowali bez względu na pogodę i śledzili stale za biegiem wypadków politycznych, zawierali liczne znajomości, nie narzekali na „zepsucie dzisiejszego pokolenia" i nie wspominali o „dawnych lepszych czasach".

Do szkoły zapisało się już z górą 1000 osób. Uczniowie „wyższych klas" mają już po 90 lat, a jeden z „kończących uczelnię" ma 112 lat. Podobno odbywa codziennie 10-kilometrowe wycieczki.

Śpiewające ryby

Rybacy szkoccy znają rybę długą na pół metra, tłustą, bardzo smaczną w jedzeniu, która, gdy zostanie złowiona w sieć, wydaje okrzyk. Gdy do sieci dostanie się większa ilość ryb, panuje wcale duży harmider. Na rybakach ten zbiorowy „krzyk" rybi nie wywiera żadnego wrażenia, natomiast przybysz, który po raz pierwszy ma możność usłyszenia go nie tylko jest zdziwiony, ale tak oszołomiony, że przez dłuższy czas nie chce wierzyć, aby był to istotnie „rybi krzyk".

Mieszkańcy Cejlonu mają także niebywałą atrakcję. Żyją w morzu muszle, które podczas odpływu morza, przy spokojnej pogodzie — „śpiewają". Słyszy się często, jak rozlega się długo trwający, delikatnie cieniowany, jakby dźwięk fletu. Ponieważ muszle nie posiadają gardła, dźwięki te wytwarzają swoimi skorupami. W jeziorach Nowej Gwinei żyją ryby, które wydają z siebie po 2 lub 3 tony.

Dr. Kazimierz Molendziński

Ferdynand Ruszczyc

Ferdynand Ruszczyc urodził się w roku 1870 w Bohdanowie pod Wilnem. Po ukończeniu gimnazjum oraz wydziału prawnego, wstąpił w roku 1892 do Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Pracując przez lat pięć pod kierunkiem znakomitego malarza Kuindżi, opuścił Ruszczyc tę uczelnię— jako zupełnie nieomal dojrzały artysta. Podróże na Rugię, Bornholm, a wreszcie do Paryża, Berlina, Monachium i Włoch wypełniają mu parę lat następnych. W roku 1899 wystawia już jednak w Warszawie, w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych (jeszcze w salach „Resursy"), obraz zatytułowany „Ziemia", dziś znajdujący się w Galerii Narodowej m. Lwowa. W następnym roku zostaje członkiem towarzystwa „Sztuka", do którego należeli podówczas również Wyspiański, Chełmoński czy Stanisławski. Jednocześnie występuje na inauguracyjnej wystawie „Zachęty" z nowym dziełem „Ballada", stanowiącym obecnie własność prywatną. Pierwsze już te wystąpienia Ruszczyca w kraju charakteryzuje dziwna dojrzałość i świadomość celów, do których dążył w swej sztuce. Zyskuje też nader szybko całkowite uznanie krytyki i szacunek w świecie artystycznym. Pomimo to czuje się Ruszczyc najlepiej w Wilnie i rodzinnym swym Bohdanowie, gdzie tworzy większość swych dzieł. Podejmuje już podówczas pierwsze próby podniesienia kultury artystycznej Wilna, w tak wielkim znajdującej się zaniedbaniu. Sprowadzenie przez Ruszczyca w roku 1903 wystawy „Sztuki" krakowskiej do Wilna, było pierwszym wyłomem w ograniczeniu przez zaborców praw tego miasta do życia duchowego, do uczestniczenie w dziele budowy kultury narodowej polskiej.

W roku 1904 opuszcza artysta swe strony podzinne, aby łącznie ze Stabrowskim, Krzyżanowskim i Dunikowskim, kierować nauczaniem w świeżo utworzonej Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. Ze stanowiska tego rezygnuje w roku 1907 na rzecz Akademii Krakowskiej, w której obejmuje malarstwo krajobrazowe. Niestety, przykre zatargi uniemożliwiają mu pracę i zmuszają do opuszczenia w r. 1908 Krakowa, do którego już, pomimo ponawianych następnie propozycyj, powrócić nie chciał. Odtąd z wrastającym zapałem pracować miał dla ukochanego swego miasta — Wilna, w którym najczęściej przebywał, posiadając letnią jedynie pracownię w Bohdanowie.

Opuszczenie Krakowa stało się momentem przełomowym w życiu Ruszczyca. To „drugie życie" artysty jest stosunkowo mało znane, co uprawnia mnie, jak sądzę, do wykorzystania słów świadka naocznego — Czesława Jankowskiego. „Nie widziało Wilno, pisał Jankowski w 1911 roku, wystawy obrazów co się zowie; Ruszczyc ją zorganizował i urządził. Wystawiono „Lillę Wenedę"; Ruszczyc skomponował kostiumy, urządził całą mise - en - scène. Wydawano książki szablonowe; Ruszczyc nowe wydawnictwa ożywił, wystylizował, podniósł, malując okładki, zdobiąc tekst... Zreformował Ruszczyc nawet afisze teatralne; mają dziś wygląd wytwornie europejski...". Dowiadujemy się dalej, iż Ruszczyc interweniował wszędzie, gdzie rozpanoszył się zły smak i odczuwać się dawał brak kultury artystycznej. Nie ominął nawet wileńskich „bazarów" dobroczynnych, czyli inaczej kiermaszy. Przy urządzaniu ich potrafił osobiście kierować pracą stolarzy, tapicerów, kwiaciarek czy szwaczek.

Gdy minęła wojna i nowe już Wilno odzyskało swój uniwersytet nieczynny od tylu lat, Ruszczyc organizuje Wydział Sztuk Pięknych zostaje jego profesorem. Niestety ok. roku 1933 choroba przerywa mu pracę pedagogiczną. Zostaje też honorowym jedynie dziekanem. Pomimo chwilowej poprawy zdrowia, znakomity artysta nie mógł już odzyskać dawnych sił. 31 października 1936 roku depesze ajencyjne doniosły o smutnym fakcie jego zgonu, w rodzinnym gnieździe — Bohdanowie.

Wilno zyskało w nim reformatora i odnowiciela, który dźwignął z uśpienia prowincjonalną mieścinę, podnosząc do godności jednego z poważniejszych ośrodków artystycznych Polski, podobnie jak to kiedyś, w inny nieco sposób, z Krakowem uczynił Matejko.

W sztuce swej, ściślej w malarstwie, był Ruszczyc przedstawicielem symbolizmu, czy jeśli kto woli neo - romantyzmu, prądu, który w ostatnich kilkunastu latach 19-go stulecia przebiegł przez literaturę i sztukę europejską, któremu w naszym malarstwie ulegli nawet Chełmoński, Piechowski i Podkowiński, z którym związana jest „Młoda Polska".

Ze zbiorów publicznych najwięcej dzieł Ruszczyca posiada Muzeum Narodowe w Krakowie, wśród których wyróżnia się „Bajka zimowa". Muzeum Narodowe w Warszawie posiada jeden obraz „Dwór w Wiśniowie", Zachęta — „Potok wiosenny" oraz Bank Rolny — „Orkę". Katowice mają „Most", Lwów „Ziemię", Wilno „Nec mergitus" — niech nie zatonie.

Gdy lancet chirurga

Odsłania tajemnicę śmierci

Medycyna na usługach sprawiedliwości

W cieniach nocy

Była ciemna noc. Nieruchoma cisza martwo leżała nad ziemią. Tam i sam leniwie włóczyły się białawe opary mgły. Mętnie sączyły wśród nich swój żółty blask zrzadka rozstawione latarnie.

Pusto było o tej porze na ulicy. Głucho łomotały kroki człowieka. Kiedy mijał jakąś drewnianą szopę, stojącą opodal wzniesionego domu, z mroku wychyliły się nagle trzy cienie. Człowiek uskoczył w bok. Cienie otoczyły go. Padło przekleństwo. Kilka krótkich, mocnych ciosów.

— Ratunku!...

Rozpaczliwy krzyk rozdarł ciszę i wsiąkł w nią bez echa. Zdusiły go mgielne opary.

Jeszcze szamotanie. A potym jęk cichnący zwolna. Trzy cienie rozpłynęły się w mroku. Czwarty pozostał nieruchomo na ziemi.

O świcie znaleziono zimne już zwłoki.

Niewielki, szary dom

Niewielki szary dom przy cichej pustej uliczce. Na frontonie nad drzwiami napis: — Zakład Medycyny Sądowej. — Trzaskają co chwila oszklone drzwi. Wbiegają przez nie młodzi ludzie o wesołych twarzach. W dużym, białym i przeczystym hallu zrzucają okrycia, nakładają białe fartuchy, wiązane na plecach. Wesoło rozmawiając, nikną za biało malowanymi drzwiami na końcu krótkiego korytarza.

Jest wczesna godzina ranna.

Dwa nagie ciała

Duża, jasna sala. Ogromne weneckie okna. Na parapetach doniczki z kwiatami. Tak samo w koszykach, wiszących w przerwach, między filarami podtrzymującymi strop. Białe, wykładane majoliką ściany lśnią czystością.

Na środku sali stoi rzędem sześć marmurowych stołów. Na czterech nie ma nic. A na dwóch pozostałych...

Na dwóch stołach leżą dwa nagie ludzkie ciała. Mężczyzna i kobieta.

Głowa i twarz mężczyzny stanowią jedną krwawą masę. Niepodobna odróżnić rysów, pokrytych skrzepami krwi. Twarz kobiety jest gładka, rysy stężałe. Długie, czarne włosy wiją się wokół głowy.

Kilkunastu studentów i studentek, ubranych w białe fartuchy, otacza obydwa stoły. Z boku przy małym stoliczku, młoda blondynka o znudzonej twarzyczce siedzi pochylona nad arkuszem papieru.

„Protokuł sekcji zwłok... Znalezionych dnia... dokonanej dnia... przez... w obecności..."

Przyczyny...

Pióro szybko skrzypi po papierze. Jak się okazuje, mężczyzna został zamordowany poprzedniego dnia, nocą, w jednej z północnych dzielnic Warszawy. Lekarz pogotowia nie mógł ustalić przyczyny śmierci.

—Należy przypuszczać — mówi lekarz prowadzący sekcję do otaczających go studentów — że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia podstawy czaszki ,albo udaru serca. Naturalnie, nie jest też wykluczona inna przyczyna. Zresztą zaraz się przekonamy. Proszę obmyć twarz.

Strumień wody z gumowego węża i gąbką szybko usuwają skrzepy krwi. Na czole i na twarzy widać ślady uderzeń i zdarcia naskórka. Jeden ze studentów wymierza je dokładnie miarką centimetrową i dyktuje wyniki protokulantce.

— Nad prawym okiem siniak o średnicy 2 cm...

— Proszę odkryć mózg.

Piłka, dłuto i młotek

Głębokie cięcie lancetem przez szerokość czaszki z tyłu od ucha do ucha. Silnymi ruchami, zagryzając z wysiłku wargę, młody blondynek w gumowym fartuchu i takich samych rękawiczkach ściąga skórę z głowy na twarz i na kark, odsłaniając czaszkę. Podczas tego brwi i powieki zmarłego poruszają się wgóre i wdół. Wygląda tak, jakby trup mrużył oczy, lub dziwił się czemuś...

Zjawia się posługacz z małą błyszczącą piłką, dłutem i młotkiem. Piłką piłuje wokół głowy, oddzielając wierzchnią część czaszki. Następnie przy pomocy dłuta i młotka otwiera czaszkę, niby zalutowane pudełko sardynek.

Ukazują się blado różowe zwoje mózgu.

„Proszę powąchać mózg!"

Kierujący sekcją lekarz pochyla się nad stołem i długo, uważnie... wącha mózg.

— Proszę, niech panowie wąchają.

Białe fartuchy pochylają się nad zwłokami.

Chodzi o stwierdzenie, czy ofiara nie była w chwili śmierci pod działaniem alkoholu. Wówczas zapach alkoholu wydziela się z mózgu.

Wyjęty mózg zostaje zważony, rozkrajany i zbadany w poszukiwaniu ewentualnych zmian.

— Uszkodzenia kości czaszki nie stwierdzono — dyktuje do protokułu lekarz.

„Ten dopiero pachniał!..."

Na salę bucha dławiący odór. To przy sąsiednim stole lancet sekcjonującego studenta głębokim cięciem otworzył jamę brzuszną zmarłej kobiety.

Widząc mój odruch, sympatyczny, młody blondynek w okularach powiada z uśmiechem:

— Pachnie? To jeszcze nic, proszę pana. W ubiegłym tygodniu sekcjonowałem zwłoki topielca, który dwa miesiące przebywał w wodzie i toczyły go już robaki. Ten dopiero pachniał...

Sekcja trwa

Sekcja trwa nieprzerwanie. Błyszczący lancet odsłania organy wewnętrzne: płuca, serce, narządy trawienne. Oczy uważnie badają kształt i barwę odsłanianych części. Żadna, nawet najdrobniejsza zmiana, odchylenie od normy nie ujdzie bystrego wzroku lekarza i otaczających go studentów. Czasem maleńka plamka, niewielki wylew krwawy, drobny szczegół, nic nie mówiący laikowi, w oczach lekarza ma decydujące znaczenie. Pozwala ustalić bezpośrednią przyczynę śmierci.

„Anewryzm serca"

Drobiazgowo opracowany protokuł sekcji zwłok przechodzi do rąk władz sądowych i tam może niejednokrotnie zdecydować o czyjeś winie i karze. Jeśli zmarły cierpiał naprzykład na zwapienie tętnic, wówczas nawet nie cios zadany. ale silne wzruszenie, przestrach może spowodować śmierć wskutek t. zw. anewrezmu serca, a mówiąc ściślej anewryzmu aorty, czyli pęknięcia wielkiego łuku aorty.

Stygmat śmierci

Ma to znaczenie przy ocenie winy sprawcy, bowiem dowodzi, że ofiara była już niejako naznaczona stygmatem śmierci, przed zadaniem jej ciosu.

Odkryto właśnie serce. Parę sprawnych ruchów lancetem i serce wraz z odcinkami tętnic i żył znajduje się w ręku lekarza. Łuk aorty ma lekkie, nienormalne wybrzuszenie, nie widać jednak żadnych uszkodzeń, ani pęknięć.

A więc nie „anewryzm" był przyczyną śmierci.

— Będziemy szukali dalej

Stos mięśni i ścięgien

I znowu urękawiczone dłonie, uzbrojone w lancet i pincetkę zagłębiają się w otwartym wnętrzu ciała.

To, co przed godziną miało wygląd i rysy człowieka, zamienia się zwolna w stos czerwonych mięśni i białawych ścięgien.

Wyjdźmy już z tej sali...

(st. g.)

Wdowieństwo karą za grzechy

Tragiczny los kobiety w Indiach

Jedną z najpopularniejszych książek amerykańskich jest książka „Mother India" Katharine Majo, której 19 wydanie opuściło niedawno drukarnię. W książce tej autorka, która przez szereg lat badała stosunki społeczne w Indiach, opisuje życie i los kobiety. Największym nieszczęściem kobiety jest młody wiek zamążpójścia, gdyż spotyka się już 7-letnie żony. Żaden hindus nie przeciwstawia się temu prawu zwyczajowemu, gdyż grozi mu to zupełną izolacją od jego otoczenia: kasta do której należy wykluczy go, nikt nie udzieli mu pomocy w potrzebie. W małżeństwie kobieta spełnia rolę narzędzia męża, służąc do zaspokojenia jego wszelkich zachcianek bez względu na ich rodzaj.

Jeszcze gorszy jest jednak los wdowy, czym tłumaczy się fakt, iż wolą one niejednokrotnie dzielić los męża po jego śmierci i skazują się dobrowolnie na spalenie, niż cierpieć katusze, zadawane przez otoczenie. Hindusi twierdzą bowiem, że wdowieństwo jest karą za grzechy popełnione w poprzednim wcieleniu. To też wdowa traktowana jest jako ostatnia istota w domu, powtórne zamążpójście jest wzbronione, każdy hindus uważa za swój obowiązek wdowie dokuczyć.

Ciekawe zabytki

w kościele Pijarów w Warszawie

Nie wiemy, kto pierwszy założył Warszawę, komu ona ma zawdzięczać swój początek, to jednak pewne, że rozwój jej świetniejszy rozpoczyna się od chwili objęcia rządów księstwa mazowieckiego przez Jana Ziemowita, uznającego za swego zwierzchnika króla polskiego, Kazimierza Wielkiego, któremu też w Kaliszu hołd złożył.

Jan Ziemowit, książę bardzo pobożny i żona jego Eufemia z linii Piastów, książąt na Śląsku, sprowadzili z Czech do Warszawy zakonników reguły św. Augustyna, dla których w 1352 r. wybudowali kościół, obecnie stojący przy ul. Piwnej. Do wielkiego ołtarza darował im Jan Ziemowit obraz Matki Boskiej Pocieszenia, wielce przez siebie ceniony, który do dziś w tym kościele słynie.

Do nadzwyczajnych zdarzeń zaliczyć należy fakt, że gdy w r. 1478 straszny pożar zniszczył wszystko wewnątrz kościoła, spłonęły wszystkie ozdoby i obrazy, marmurowe ołtarze popękały, jeden tylko obraz Matki Boskiej Pocieszenia ocalał.

Przodkowie nasi, widząc w tem palec Boży, licznemi ofiarami kościół ten ze zgliszcza dźwignęli. Pobożność wiernych i później nie mniejszą była, tak, że za króla Władysława IV posiadał kościoł znakomite ozdoby, a nawet złotą statuę Patrona kościoła św. Marcina, dającego część płaszcza ubogiemu.

Minęły świetne czasy dla tego kościoła, zniknęły wszystkie ozdoby, boć pożar kilkakrotnie jeszcze zniszczył świątynię, a później, gdy klęski spadły na Ojczyznę, zapewne złoto lub srebro poszło na potrzeby narodowe. Po powstaniu rząd rosyjski usunął zakonników, a zarząd kościołem powierzył księżom świeckim, wyznaczając im na utrzymanie 12 rb. 50 kop. miesięcznie.

Dziwnem niejednemu dziś się wydaje widok w kościele na pilastrach, obok namalowanego Orła Białego, dwógłowego Orła rosyjskiego. Nie trudno odgadnąć powodu, gdy zajrzymy do książki członków Arcybractwa Matki Boskiej Pocieszenia. Z niej dowiadujemy się że 17 sierpnia 1755 roku królowa polska, Maria Józefo, córka cesarza austriackiego Józefa I-go, wraz ze swoim mężem Augustem III, królem Polski, została wpisana na listę członków protektorów Arcybractwa Matki Boskiej Pocieszenia.

Na dwóch pilastrach przy wielkim ołtarzu widnieją herby fundatorów kościoła: po prawej stronie Orzeł Biały Piastowski, herb księcia Jana Ziemowita, a po lewej Piastowski Orzeł Czarny z półksiężycem i krzyżem złotym na piersiach, herb jego żony Eufemii, pochodzącej z linii Piastów śląskich.

Pozostały też jeszcze śliczne rzeźby prawdopodobnie Wita Stwosza z XV wieku, nieocenionej wartości płaskorzeźba w alabastrze, przedstawiająca zdjęcie Pana Jezusa z krzyża i obraz św. Cecylii, rzadkiej piękności.

Skarbem jednak największym w tej świątyni jest obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Tym zaś cenniejszy dla nas, że jakkolwiek wiemy, kiedy i przez kogo był malowany, to niezawodną jest rzeczą, że był malowany przez malarza Polaka, który doskonale uchwycił tak typy, jak i ówczesne ubiory polskie. Możliwą jest rzeczą, że figury aniołów, które przez pożar mogły być zniszczone, domalowane zostały o wiele później, niż wizerunek Matki Boskiej, ze względu na odmienny sposób ich malowania. Po odrestaurowaniu obrazu u dołu jego odkryto wizerunki całej rodziny książęcej, składającej się z dziesięciu osób: ojca z sześcioma synami z jednej strony, a matki z dwiema córkami z drugiej. Wszyscy w postawie klęczącej z rękami złożonymi, jak przy modlitwie.

Instrumenty muzyczne z ludzkiej skóry

Tybet jest jedną z najmniej znanych okolic świata. O dziwach tego kraju opowiada świeżo przybyły z podróży po Tybecie dziennikarz amerykański. Najbardziej wstrząsające wrażenie uczynił na nim widok grzechotek, zrobionych z ludzkich kości, i bębnów, obciągniętych ludzką skórą. Okazuje się, iż we wszystkich klasztorach Tybetu istnieje zwyczaj zdejmowania wybitnym członkom tych klasztorów skóry z pleców i piersi, które następnie po odpowiednim przygotowaniu, naciąga się na bębny. Tybetańczycy uzasadniają to tym, iż skóra ludzka, naciągnięta na bęben, mówi i w ten sposób, nie mogąc zachować na zawsze wybitnych członków klasztoru, zachowują przynajmniej ich głos.

Na fałszywych drogach

O właściwy stosunek społeczeństwa do zagadnień kolonialnych

Twórczość literacka i publicystyczna każdego kraju powinna być odzwierciedleniem życia, wyrazem pragnień i dążeń narodowych, socjalistycznych, gospodarczych. W ramach powieści, nowel, artykułów winna zamykać się najistotniejsza treść idei nurtujących społeczeństwo, by żyjące i przyszłe pokolenia mogły czerpać z nich wiarę i nadzieję, szukać bodźca do swych czynów.

Twórczość literacka w Polsce niestety często kroczy fałszywymi drogami. O wyborze tematów decyduje często — niewybredny gust publiczności, popyt wpływa na kierunek twórczości współczesnych pisarzy. Schlebianie masom według recepty „co najlepiej chwyci", pogoń za sensacją, łatwizną sprawia, że coraz mniej jest w utworach literackich idei, głębi myśli, szlachetnych wartości emocjonalnych. Cały szereg zagadnień ważnych b. bliskich polskiej rzeczywistości i potrzebom narodu nie znajduje dziś w literaturze żadnego oddźwięku.

Czy idea kolonialna jest mrzonką?

Tę uwagi zapoczątkowały b. interesujący wieczór dyskusyjny sekcji marynistów przy Tow. Literatów i Dziennikarzy, poświęcony sprawie zagadnień kolonialnych w literaturze polskiej; konieczności zainteresowania zagadnieniami morza i kolonii zamorskich, warunkami życia i pracy w tych krajach—jak najszerszych rzesz ludzi pióra.

W dziedzinie nie tylko naszych „zdobyczy" kolonialnych — ale nawet w zakresie poglądów na te sprawy jesteśmy jeszcze bardzo zacofani. Dla b. wielu ludzi kwestia posiadania przez Polskę własnych kolonii jest mirażem, zupełny nieprawdopodobieństwem — choć z drugiej strony wiadomo, że 8 milionów Polaków rozsianych jest po świecie, że wygnała ich w obce strony nędza, że przeludnienie, bezrobocie, konieczność zdobywania własnych surowców — to są te czynniki, które zmuszają do ekspansji. Wiek XIX jest okresem olbrzymiego rozwoju ekspansji kolonialnej narodów europejskich — proces ten wciąż jeszcze trwa — przykładem choćby zdobycze Włoch w Abisynii, aspiracje kolonialne Niemiec.

Nasze położenie geograficzne zmusza do ekspansji. Dynamika państw sąsiadujących nawet tak małych jak Łotwa czy Estonia — jest tak silna, że jeśli nie będziemy dążyć do rozbudzenia naszych sił dynamicznych — będziemy wciąż żyć w poczuciu niższości i niedołęstwa.

Dlaczego nie mielibyśmy posiadać własnych kolonii zamorskich, rozwiązać tą drogą wielu naszych trudności gospodarczych — bezrobocia, braku surowców i t. p.? Prawda, że idea kolonialna jest u nas jeszcze niesformułowana, mówi się o tym tu i ówdzie jak o „mrzonkach" fantastów, niedorzecznych choć nieszkodliwych bajeczkach, wymyślonych przez niepoprawnych optymistów...

W emigracji — nadzieja

Ale przecież wszystko jest możliwe. Droga do własnych kolonii niekoniecznie prowadzi przez orężne podboje. Kraj o tak licznej emigracji jak Polska może zdobywać miejsce do gospodarczego działania w świecie — bo o to przecież chodzi — właśnie przez osiedlanie mas emigracyjnych na terenie Afryki czy Brazylii, przez budzenie entuzjazmu wśród kolonistów dla ich pracy, zrozumienia ich użyteczności, rozwijania ambicji narodowej, chęć wytrwania na posterunku, stworzenia ośrodków promieniowania polskiej kultury i zmysłu gospodarczego.

U nas panuje naogół przekonanie, że Polak na emigracji nie nadaje się do niczego — za wyjątkiem karczowania dziewiczych lasów i kopania ziemi. Słyszy się coś nie coś o pracach pionierskich chłopa polskiego w Brazylii — natomiast giną nazwiska wielu Polaków, którzy wsławili się w świecie wiekopomnymi czynami. Kto wie np. że Polak - Malinowski zbudował w Peru najwyższą kolej świata, że założycielem Politechniki w Limie i wychowawcą wielu pokoleń inteligencji peruwiańskiej był sławny polski profesor Habich, kto zna sławę Brazylii — Rynkiewicza? Polska dostarczyła światu nie tylko „mięśni" i potu chłopa — lecz całe zastępy ludzi wiedzy i doświadczenia, odkrywców, wynalazców, badaczy, uczonych: Ich sława zgasła jak meteor, z ich śmiercią skończyło się wszystko, bo nie umieli stworzyć dookoła siebie ośrodków myśli polskiej. Oni sami nie umieli utrwalić w pamięci innych narodów swojej polskej sławy — w kraju nie znalazł się też żaden monografista, któryby choć słowem drukowanym utrwalił ich dzieje, wskazał jako zachęcający przykład dla młodych pokoleń, stworzył im wzór godny naśladowania.

Fałszywe drogi literatury

Literatura o życiu emigracji polskiej jest bardzo jeszcze nieliczna i przeważnie na niewłaściwym postawiona poziomie. Mamy „Ocean", „Beniowskiego", „Przygody Krzysztofa Arciszewskiego", „Pionierski reis", „Biali i czarni", „Żyto w dżungli" — jeszcze kilka powieści i opowiadań. Tyczą one jednak przeważnie dziejów zamierzchłej przeszłości — o naszych dążeniach, nastrojach, współczesnych aspiracjach, kolonialnych warunkach życia w koloniach — nie ma nic. Co więcej — emigrantów przedstawia się zazwyczaj jako bandę wykolejeńców, łazików, oszustów lub ludzi kompletnie zniechęconych, wegetujących z trudem w najgorszych warunkach i prześladowanych jednym pragnieniem: wrócić do kraju. Czy taka literatura może zachęcić jednostki do emigracji, rozbudzić w społeczeństwie dążność do ekspansji?

Brak polityki osadniczej

W Chinach żyje obecnie pewien Polak, który posiada 57 fabryk, jest dyrektorem amerykańsko - angielskiego przedsiębiorstwa tytuniowego. Jest znany, ceniony, przedsiębiorczy, umie pracować, skoro Anglicy i Amerykanie powierzyli mu takie stanowiska: a wiemy, że w Ameryce protekcje nie wchodzą w rachubę, tylko realne umiejętności kandydata...

Takich dzielnych jednostek jak ów Polak, jest więcej. Ale — co charakterystyczniejsze, że synowie tych dzielnych ludzi już tam żyć nie chcą. Nie chcą prowadzić dalej warsztatów pracy, założonych przez ojców, nie chcą pracować tam, gdzie się urodzili i wychowali, gdzie znają już warunki bytowania, mają otwartą drogę przed sobą. Nie rozumieją, że mogą tam wydatnie pracować dla Polski — ciągną gremielnie do kraju, jak do ziemi obiecanej. Wierzą, że tu znajdą wszystko, czego pragną, że w kraju się nimi zaopiekują, dadzą pracę.

Od 1929 r. zbieramy mnóstwo takich młodych ludzi, którzy przekraczają granice Polski z nadzieją, entuzjazmem ,naiwnym zaufaniem, że „wszystko ułoży się jak najlepiej". W kraju jednak spotyka ich rozczarowanie — nie mogą znaleźć pracy ani opieki, nie mają pieniędzy na powrót, załamują się psychicznie, powiększają kadry wykolejeńców. Oto przykład, jak dalece brak nam jakiejkolwiek polityki osadniczej, jak marnujemy materiał ludzki, jak bardzo nieporadni jeszcze i nieuświadomieni jesteśmy w sprawach kolonialnych i emigracyjnych.

Zdaje się, że tu jest wielkie pole do działania nie tylko dla literatów i dziennikarzy, urabiających opinię publiczną, — ale przede wszystkim dla polityków, ekonomistów i socjologów.

Orz.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Kazimierz Grądzki: Małżeństwo w świetle prawa i życia. Warszawa 1936. Str. XXIV + 275.

Stefan Łubieński: Na morza i ziemi rubieży. Sceniczna ballada w 4 aktach. Miejsce Piastowe 1936. Str. 108.

Romuald Konopka: Nieszczęście w pałacu. Powieść. Dom Książki Polskiej. Warszawa. Str. 313.

A. Przybylski: Ulice i mosty Warszawy (kartka z przeszłości). Nakładem autora. Warszawa 1936. Str. 223.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak: Program światowej polityki żydowskiej (konspiracja i dekonspiracja). Wydanie II rozszerzone. Warszawa 1936. Str. 185.

Inż. Stefan Płuszczewski: Literatura polskiego hutnictwa do połowy XIX wieku. Muzeum Techniki i Przemysłu. Katowice 1936. Str. 31.

Inż. Kazimierz Jackowski: Dydaktyka na wystawie międzynarodowej w Brukseli i jej znaczenie dla muzeologii technicznej. Nakładem związku muzeów w Polsce. Kraków 1936. Str. 17.

Dr. med. Albin Paszkiewicz: Zagadnienie wielkopolsko - pomorsko - kujawskiego zagłębia naftowego. Keynia 1936. Nakładem autora. Str. 105.

Wacława Szymanowskiego listy o wypadkach w Polsce 1861—1862. Warszawa 1936. Str. XV + 168.

Jan Szczepkowski. Na drogach ku wolnej Polsce. Warszawa 1937. Str. 115.

Jan Szczepkowski. Przez prerie i puszcze. Przygody emigranta. Łomża 1936. Str. 279.

H. W. van Loon. Geografia w kalejdoskopie. Biblioteka wiedzy. Tom. 24. Warszawa 1936.

Prof. dr. R. Goldschmidt. Wstęp do nauki o życiu. Biblioteka wiedzy. Tom 25. Warszawa 1936.



Wszyscy czytają „ABC".

WESOŁE ABC



Gdy gość w wiejskiej restauracji poprosi o wykałaczkę.

Sowieckie żołądki

Do Barcelony zawinął okręt sowiecki „Udarnik". Nie starajmy się dociec, co przywiózł. Dość, że zawinął. Marynarze porozłazili się po mieście.

Jeden z sowieckich majtków trafił do małej knajpki. Trochę na migi, trochę łamanym językiem dał do zrozumienia, że chce się napić rumu. Gospodyni postawiła na stole butelkę. Marynarz wypił pół litra, zapłacił, i pośpiewując „Wołga, Wołga", powędrował dalej.

Nazajutrz rano, przy sprzątaniu lokalu, karczmarka zauważyła z przerażeniem, że jej gość, zamiast rumu, napił się formaliny. Chciała już biec do portu, aby się usprawiedliwić, gdy raptem ujrzała tegoż marynarza w towarzystwie kilku innych członków załogi „Udarnika".

— Ej, baba! — zawołał marynarz. — Dawaj rumu, tylko żeby był ten sam. co i wczoraj!

W wagonie

Konduktor: — Panie, panie, proszę nie wysuwać tak głowy przez okno!

Podróżny: — Niby dlaczego?

Konduktor: — Bo może pan uszkodzić słup telefoniczny.

Przesądy

Zapytano Wacława Filochowskiego, czy wierzy w przesądy. Odpowiedział, że tak. Zapytano następnie czy wierzy, iż człowiek, który ożenił się w piątek, będzie miał utrapienie przez całe życie.

— Oczywiście — odpowiedział — oczywiście, wierzę. Bo czemu to piątek miałby być wyjątkiem.

W cukierni

W cukierni Szwajcarskiej, gdzie solidni panowie zbierają się na pogawędkę, jeden ze stałych bywalców opowiada o trzęsieniu ziemi na Krecie:

— Nic nie zwiastowało katastrofy. Nagle dom zatrząsł się w posadach, rozległy się krzyki i brzęk tłuczonych naczyń...

W tym miejscu inny gość przerywa opowieść:

— Przepraszam bardzo, ale właśnie przypomniałem sobie, że w domu czeka na mnie żona.

Oferma

Na dziedzińcu koszar daje o sobie znać młody podporucznik. Zatrzymuje rekrutów i stawia im najrozmaitsze pytania. Właśnie ujrzał jakiegoś eleganta w dobrze skrojonej marynarce, kiwa nań i woła:

— Hej, rekrut, stać! Jak się nazywacie?

Zapytany wymienia nazwisko.

— A czym jesteście z zawodu?

— Jestem dyplomowanym pułkownikiem...

NA DZIKIM ZACHODZIE



— Hej, stary! Mój koń jest bardzo głodny. Czy nie można by tu gdzie dostać trochę paszy?

Smiertelny wróg

Dziwne ma znajomości mój przyjaciel Teodor, ale człowiek, który nas minął wczoraj, zasługuje na szczególniejszą uwagę. Oto, idąc z Teodorem Marszałkowską, byłem świadkiem takiej sceny: pewien starszy, nawet dość sympatyczny pan, zmierzający naprzeciwko nas, na widok Teodora wzdrygnął się, zgrzytnął zębami tak, że aż mi ciarki przeszły po krzyżu i spiorunowawszy nienawistnym spojrzeniem mojego towarzysza, przeszedł coprędzej na drugą stronę ulicy.

— Znajomy? — spytałem z zaciekawieniem.

— Mój największy wróg — wyjaśnił, uśmiechając się Teodor — wspaniała postać. Niepospolity charakter. Chcesz, to wstąpmy na kawę. Opowiem ci moją z nim historię.

— Zaczęło się niewinnie — mówił w chwilę potem Teodor — od sztuk z kartami. Ten facet potrafi robić fenomenalne sztuki z kartami. To jego specjalność.

Pewnego wieczora, właśnie wówczas poznałem mojego przyszłego wroga, na przyjacielskim zebranku u jednego z moich znajomych, wróg wzniecał powszechną sensację swemi sztukami karcianymi. Postanowiłem zeń zadrwić.

— Teraz ja panu pokażę sztukę — powiedziałem — jakiej pan nietylko nie potrafi, ale jakiej pan wogóle w życiu nie widział.

— Proszę, proszę — uśmiechał się drwiąco wróg.

Wziąłem z jego rąk talię kart, potasowałem z namarszczoną brwią i oddałem mu.

— Niech pan sobie wybierze jakąś kartę — rzekłem — obejrzy starannie, włoży do środka talii, potasuje i odda mnie.

— A pan zgadnie tę kartę? — roześmiał się szeroko sztukmistrz.

— Tak jest.

— To jest niemożliwe. Założę się z panem o co pan chce, że pan nie zgadnie.

— Poco mamy się zakładać? Za chwilę przekona się pan, kto ma rację.

Wróg wziął karty.

— Mogę odwrócić się plecami? — spytał.

— Proszę bardzo.

Ku powszechnemu zaciekawieniu wróg wykonał całą manipulację, odwrócony odemnie.

— Proszę — rzekł, oddając mi karty.

Wziąłem talię, namarszczyłem się znowu, jak sam mistrz Bosco i przetasowałem starannie.

— Ktora z rzędu ma być pańska karta? — zapytałem wśród powszechnej ciszy.

— Niech będzie piąta — zadecydował wróg.

— Proszę uważać: pierwsza, druga, trzecia, czwarta.... — przekładałem karty palcami, z których wróg nie spuszczał oka.

— Nie, nie! — zawołał nagle — niech będzie siedemnasta, nie piąta. Można?

— Bardzo proszę, — uśmiechnąłem się uprzejmie — może być siedemnasta. A więc piąta, szósta, siódma....

Wyłożyłem wreszcie na stół siedemnastą kartę.

— Ta?

Wszyscy osłupieli.

— Ta — szepnął sztukmistrz pobladłemi wargami. Ja osłupiałem niemniej. Osłupiałem, gdyż wypadki potoczyły się całkiem inaczej, niż projektowałem. Mianowicie, miałem zamiar, kiedy okaże się, że nie zgadłem, zawołać: „Nie ta! Widzi pan, że nie ta? Zgadłem, że nie ta". I na tem miał polegać efekt komiczny, jakem sobie wyobrażał. Tymczasem co za traf! Zgadłem kartę właściwą.

Opanowałem conajszybciej zdumienie.

— Proszę. Kto z państwa pokaże taką sztukę? — ozwałem się z triumfem.

Oczywiście powodzenie było zupełne. Oparłem się wszystkim prośbom pokazania sztuki po raz drugi, ale sztukmistrz męczył mnie cały wieczór, abym go wtajemniczył w sekret tej fenomenalnej produkcji. Odmówiłem, rzecz prosta.

Nazajutrz, jeszcze leżałem w łóżku, sztukmistrz złożył mi wizytę.

— Panie — rzekł bez wstępu — całą noc myślałem, na czym polega pańska sztuka. Otwarcie powiadam: nie wiem. W życiu czegoś podobnego nie widziałem. Co pan chce za zdradzenie mi sekretu?

— Nic. Tej sztuki nie mogę nauczyć nikogo.

- Magia? — spytał przyciszonym szeptem wróg, nachylając się ku mnie.

— Nie magia, ale nie mogę.

Gotów jestem do wszelkich ofiar, aby poznać ten sekret — rzekł drżącym z namiętności głosem amator sztuk — pan wie, że jestem człowiekiem zamożnym. Proszę, niech pan wymieni sumę.

— Za żadną cenę nie zdradzę tego sekretu — zawołałem stanowczo.

Mój przyszły wróg dobył książeczkę czekową.

— Dam panu trzy tysiące złotych za nauczenie mnie tej manipulacji — rzekł, wstając.

— Nie.

— A pięć tysięcy?

— Nie.

Amator sztuk magicznych siadł znowu. Dobył chustkę z kieszeni, otarł spocone czoło i wyszeptał.

— Wypłacę panu ośmnaście tysięcy pięćset złotych, bo tyle mam na koncie. Prócz tego gotów jestem wystawić panu weksle na dwanaście tysięcy złotych. Co?

— Nie.

Mój gość spojrzał na mnie błędnym wzrokiem.

— Albo pan jest wariat — szepnął — albo w tem jest jakaś piekielna tajemnica.

— Cóż to znowu? — zawołałem gniewnie — wypraszam sobie podobne poufałości!

— Przepraszam — szepnął zgnębiony sztukmistrz — ale dlaczego nie chce pan nauczyć mnie tej sztuki? Przecież trzydzieści tysięcy złotych to majątek.

— Nie chcę i już.

— Rozumiem. Pan jest zazdrosny o tę sztukę.

— Tak jest. Ja jeden na świecie posiadam sekret tej sztuki. Był jeszcze jeden hindus, ale umarł trzy lata temu.

Mojemu gościowi znowu oczy zabłysły.

— Panie — zawołał z mocą — oddam panu te trzydzieści tysięcy złotych sto akcyj „Permidolu" i plac w Czerniakowie.

— Nie.

Sztukmistrz spojrzał na mnie z nienawiścią i wyszedł.

Nie było go jakie trzy dni. Czwartego dnia popołudniu przyszedł znowu. Wiało od niego wódką.

— Pił z rozpaczy, czy co? — pomyślałem.

— Panie — powiedział pokornie — przyszedłem spytać, czy się pan nie namyślił? Dam panu to wszystko, co mówiłem i jeszcze połowę hotelu w Bydgoszczy.

Zrobiło mi go się żal.

— Powiem panu prawdę —rzekłem — ja wcale nie znam żadnej sztuki. To przypadek.

Poczem opowiedziałem mu wszystko.

— I pan myśli — rzekł drwiąco, wysłuchawszy całej historii — że ja uwierzę w tak nędznie skleconą ramotę? W tak nieudolny wybieg?

— Nieczułe bydlę!— wrzasnął w nagłej furii, zrywając się z krzesła. — Zabiję, jeśli pan nie pokażesz mi tej sztuki!

Pohamował się jednak. Naprzód zaczął mnie przepraszać, a potem błagać na wszystkie świętości, żebym mu zdradził mój sekret. Poniżał się przede mną. Wyrywałem mu ręce, gdyż chciał mnie całować po rękach. Wreszcie padł mi do nóg. Podniosłem go i płaczące go, jak bóbr, wypchnąłem za drzwi.

Od tej pory stał się moim śmiertelnym wrogiem. Stop.

NIEOCZEKIWANA KWESTIA



— Przepraszam panią, czy to miejsce jest wolne?

Ciężki człowiek

— Widziałem wczoraj człowieka, który ważył dwie tonny...

— Kłamiesz, to niemożliwe!

— Ależ, pozwól mi skończyć. Ważył dwie tonny węgla na sprzedaż.

Dobra posada

Na szopie wędrownego cyrku wywieszono ogłoszenie tej treści: „Wolna posada pogromcy lwów do objęcia natychmiast".

Zgłasza się młody człowiek. Dyrektor poddaje go przesłuchaniu:

— Nie boi się pan lwów?

— Bynajmniej, jestem odważny.

— A kiedy pan może zabrać się do pracy?

— Choćby zaraz.

— Doskonale się składa. To zajmij się pan wyniesieniem z klatki resztek po pańskim poprzedniku.

Ocena

Anatol France pogardzał fałszywym patosem. To też, kiedy przy stole zaczęto chwalić Edmunda, nie mógł się powstrzymać od zrobienia uwagi:

— Tak, Rostand ma sławę i dobrze na nią zasłużył, gdyż od czasów Wiktora Hugo nie było tak banalnego poety.

Niepewny pasażer

Znany adwokat warszawski p. Jan D-wski miał pilną sprawę do załatwienia w więzieniu mokotowskiem. Siada do taksówki, wymienia adres, a kiedy już zajechali, mówi do szofera:

— Proszę zaczekać. Wrócę za kwadrans.

— Ani myślę — odpowiada szofer — znam się na tem. Przed dwoma laty przywiozłem tu pewnego pasażera, który wyszedł dopiero po upływie sześciu miesięcy.

W TOWARZYSTWIE



— To straszna kobieta! Nie rozumiem poprostu, jak można z nią wytrzymać pod jednym dachem. A jak pan sądzi?

— Niestety, jestem trochę skrępowany swoim zdaniem, bo to moja żona.

Z życia wybitnych ludzi

Znany dramaturg niemiecki Heinrich Kleist, miał nieproporcjonalnie duże uszy. Kiedyś w towarzystwie jeden z przyjaciół pokpiwał z tego powodu z Kleista. Ten wyprowadzony wreszcie z równowagi, rzekł:

— Możliwe, że moje uszy są zawielkie, jak na człowieka, ale za to twoje są stanowczo zamałe — jak na osła.

*

Sławny matematyk Ryszard Dedekin, przeglądając pewnego razu którąś z encyklopedji, zauważył, ku swemu zdziwieniu, przy swojem nazwisku krzyżyk i datę śmierci. Od ręki napisał do wydawnictwa list tej treści:

— Uważam za swój obowiązek zakomunikować Panom, że w Ich wydawnictwie data mej śmierci jest nieścisła, gdyż wkradła się tam pomyłka co do roku.

*

— Czy to prawda, że pan zna osobiście króla angielskiego? — spytano Whistlera w pewnem towarzystwie.

— Ja? Króla? Skądże to przyszło państwu do głowy?

— Król opowiadał sam o tem komuś.

— Ach, drodzy państwo, — odpowiedział Whistler. — Nie wierzcie mu. Chwali się tylko.

*

Znany sportsmen, Piotr Loper, przywiózł sobie z Hamburga, dla celów sportowych dwa jelenie, które służba w majątku jego przezwała „niemcami". W kilka tygodni potem, w czasie polowania, jeden z jeleni został zabity. Loper wysłał do syna swego, znajdującego się w Buenos-Aires, telegram, zawiadamiający o wypadku, treści następującej:

— Jeden Niemiec został zabity. Zjedliśmy go z apetytem.

Przypadek chciał, że telegrafista, odbierający telegram w Buenos Ayres, był naturalizowanym Niemcem.

Wstrząśnięty do głębi tem, że ktoś śmiał z apetytem spożyć jego rodaka, telegram skonfiskował i odwołał się do konsula niemieckiego. Konsul zakomunikował o fakcie „ludożerstwa" posłowi niemieckiemu, a ten ostatni znów ministrowi spraw zagranicznych.

Sprawa zaczęła stawać się głośną i grozić zatargiem międzynarodowym. Pewnego dnia rząd argentyński otrzymał od posła swego w Berlinie telegram z prośbą o wyświetlenie sprawy „zjedzonego niemca".

Argentyńczycy przerazili się szalenie i posądzali, że poseł ów dostał nagle pomieszania zmysłów. Dopiero po długiej wymianie telegramów, co trwało przeszło dwa tygodnie, sprawa wyjaśniła się ku zadowoleniu obu stron. Tylko biedny telegrafista za wywołanie zamieszania został usunięty z posady.

Z kroniki wypadków

Ubiegłej nocy do mieszkania pp. Mazurkiewiczów zakradł się włamywacz. Pani domu, przypuszczając, że to mąż wraca, uderzyła złodzieja pogrzebaczem w głowę. Rannego zabrano do szpitala.

Afront

Mozeskind i Loevy nienawidzą się śmiertelnie. Ale traf zrządził, że obaj stanęli na czele jakiejś spółki akcyjnej. To też zachowują się przyzwoicie i, podczas przerwy w posiedzeniu, prowadzą uprzejmą rozmowę.

— Tak, tak — wzdycha Mozeskind — jest tysiąc sposobów zarabiania pieniędzy, ale tylko jeden jest sposób uczciwy.

— Jaki to jest sposób? — pyta Loevy.

W tym miejscu Mozeskind wybucha:

— Panowie, biorę was na świadków, że on nie zna tego sposobu!

Zegar i teściowa

— Wyobraź sobie, że w stołowym pokoju zegar spadł ze ściany. Gdyby to się stało o minutę wcześniej, spadłby na mamę.

— No patrzcie państwo! Zawsze mówiłem, że ten zegar się spóźnia.

Niewątpliwe wnioski

Mały Kazio do ojca:

— Papo, złapałem sześć much, dwie samiczki i czterech samców.

— Co takiego? A po czym poznałeś?

— Bo dwie siedziały przed lustrem, a cztery kręciły się dokoła butelki z koniakiem.

Skuteczna rada

— Podczas kiedy goliłem się u fryzjera, skradziono mi z auta magneto. Już drugi raz spotyka mnie taki wypadek. Co robić, jak się zabezpieczyć?

— Co robić? Zapuść pan brodę.



Kiedy magikowi zabraknie pieniędzy na obiad.

Okropny wypadek

Pan Salomon Rozenpik, przechadzając się pod Wilanowem, ujrzał w rowie wywrócone auto. Tuż obok leżeli trzej pasażerowie, najwidoczniej poszwankowani, i oczekiwali na pomoc.

— Kto z panów jest właścicielem samochodu? — zagadnął Rozenpik.

— Ja — odpowiedział jeden z potłuczonych pasażerów.

— A czy był pan ubezpieczony?

— Byłem.

— A ci panowie byli ubezpieczeni?

Właściciel auta wyjaśnił, że ma z towarzystwem asekuracyjnym podpisaną umowę, na której podstawie wszystkie osoby jadące jego samochodem korzystają z ubezpieczenia. Usłyszawszy te słowa, Rozenpik zawołał:

— Kochany panie, posuń się pan troszeczkę i pozwól mi razem z wami zaczekać na pomoc!

Caruso

Do sklepu z gramofonami wchodzi klientka i żąda płyty ze śpiewem Caruso. Zrobiono próbę.

— Jakto — woła klientka, — to ma być Caruso? Przecież on śpiewa po polsku!

— Tak, tak, szanowna pani — tłumaczy sprzedawca — to jest przekład...

Rzetelna firma

W składzie gotowych ubrań na Świętokrzyskiej:

— Więc pan ręczy, że te spodnie są z czystej wełny?

— Nie chcę pana wprowadzać w błąd i powiem odrazu: Guziki są rogowe.

Potwierdza się

— Słyszałeś, bankier Wajntraub wycofuje się z interesów.

— Już nieraz o tym gadano.

— Tak, ale tym razem zadecydował prokurator.

— I cóż on ci powiedział?

— Że jestem lakoniczny.

— Co to znaczy?

— Nie wiem. Dla wszelkiej pewności wyrżnąłem go na odlew.

W wytwornym świecie

Rzecz dzieje się w kawiarni. Elegancki pan odzywa się do nie mniej eleganckiego pana:

— Ta brunetka, którą pan widzi, to moja żona. A ta blondynka, która z nią rozmawia, to moja przyjaciółka.

— Co za dziwny zbieg okoliczności! Właśnie chciałem panu powiedzieć to samo, tylko w odwrotnym porządku.

ZBYT NAIWNY WYBIEG



— Panie posterunkowy !Niech pan mnie w tej chwili aresztuje. Pobiłem ciężko swoją żonę!...

LISTOPAD

8

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—44	15—55
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
0—39	13—26
Dł. dnia	Ubyło
9—11	7—36

Dziś św. Gotfryda.

Jutro św. Teodora.

TEATRY

WIELKI: Dziś „Dzwony z Kornewilu".

NARODOWY: „Wesele" Wyspiańskiego z Solskim, Leszczyńskim, Węgrzynem, Lindorfówną, Pancewiczówną, Barszczewską i in.

NOWY: Dziś „Dowód osobisty" z Ćwiklińską, Dulębą, Gorczyńską, Kościeszanką, Damięckim, Fritschem, Ciecierskim i inn.

W niedzielę o g. 12 w poł. występy gościnne Teatru Marionetek z Holmstein (Saska Szwajcaria) z widowiskiem kukiełkowym o Doktorze Fauście.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Dowód osobisty".

LETNI: Codziennie „Złoty wieniec" z popisową rolą Stanisławy Wysockiej na tle doskonale zgranego i jednolitego zespołu.

W niedzielę o godz. 4 pop. „Ćwiartka papieru".

POLSKI: Codziennie, przy przepełnionej widowni, świetne dickensowskie widowisko „Klub Pickwicka" z Zelwerowiczem. W niedzielę o 3 po poł. „Tessa".

MAŁY: Dziś świeżo wystawiona interesująca komedia Egana „Zwycięska płeć". O 3.30 „Żołnierz i bohater" Shaw'a.

KAMERALNY: Codziennie sztuka Gobscha „Wróble gniazdo" w reżyserii Adwentowicza (tyt. rola) z Grywińską, Grudzińską, Balcerzakiem i i. Dziś o 4 po poł. „Matura".

ATENEUM: Codziennie o g. 8 w. „Szkoła żon" Moliera z Jaraczem. Muzyka Romana Palestra.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kariera Alfa - Omegi".

MALICKIEJ: Codziennie świetna „Profesja pani Warren". Dziś o 4 po poł. „Trafika pani generałowej".

OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ: Codziennie operetka „Wesoła Wdówka".

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie dwa przedstawienia 7,15 i 9,45 inauguracyjnego programu „Mira i Satyra" pióra Światopełka Karpińskiego i Janusza Minkiewicza z Mirą Ziemińską. Dekoracje Maji Berezowskiej.

RADIO

Niedziela, 8 listopada.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.03 „Audycja dla wsi": 1. „Gazetka rolnicza". 2. Muzyka (pl.). 3. „W żywieniu inwentarza korzystajmy z własnej paszy" — pogad. 4. Muzyka (pl.). 9.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z kościoła parafialnego w Lublińcu z okazji 600-lecia parafii lublinieckiej (przez Katowice). Sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. biskup dr. Stanisław Adamski. Kazanie wygł. ks. prałat Stanisław Maśliński. 10.30 Walny Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów i Delegatek Rodziny Rezerwistów. 11.10 Muzyka lekka i pieśni Jerzego Czaplickiego (pl.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z Łodzi). 14.00 „Migawki z życia Poznania". 14.30 Muzyka rozrywkowa (pl.). 15.30 „Audycja dla wsi": 1. „O lepszą i pewniejszą przyszłość wsi" — felieton. 2. „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Fragment słuchowiskowy: „Kajus Cezar Kaligula" K. H. Rostworowskiego. 17.10 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 17.45 Pogad. aktualna. 18.00 „Tańce polskie" (transm. do Ameryki). Wyk.: Ork. Symfoniczna P. R., Jerzy Czaplicki (baryton) i Chór P. R. 18.30 Dalszy ciąg koncertu (z Poznania). 19.00 „Ubiegły rok pracy P. A. L." — szkic literacki. 19.20 Transm. z uroczystości przekazania Armii samolotu przez p. wojewodę Jaroszewicza. 19.35 Melodie operetkowe (pl.). 20.20 Wiad. sport. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t.: „Kolacja przy mikrofonie", transm. z lwowskiej restauracji „Pod Bratrurą". 21.30 Recital fortepianowy Pawła Lewieckiego. 22.00 Koncert muzyki bułgarskiej. 22.45 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 9 listopada

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj. 7.30 Koncert orkiestry Straży Więziennej. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): a) „Z pięknych książek": „Juliusz Słowacki"— b) Muzyka (płyty).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Uwertury (płyty). 12.40 „Dziecińce i przedszkola" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert południowy. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Byście o sile niezapomnieli" (o pismach i przemówieniach gen. Śmigłego-Rydza). 16.30 Walce artystyczne odegra Edward Steinberger (ze Lwowa). 17.00 „Ideał władcy w dawnej Polsce" — odczyt (ze Lwowa). 17.15 Recital skrzypcowy Edwarda Zathureckyego. 17.50 „Przyczyny opadania liści w jesieni" — pogadanka (z Poznania). 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Jak się Jakub Drzez ga z książką borykał" — gawęda. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Pieśni węgierskie i polskie odśpiewa Irena Eyssen. 20.00 Koncert kameralny (z Poznania). 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Lwowska karta Wojciecha Bogusławskiego" — wieczór literacki. 21.30 **Albert Sandler** ze swoim zespołem (płyty). 22.00 „Śluby Jana Kazimierza" — oratorium Mieczysława Sołtysa w wykonaniu chóru Pol. Tow. Muz. chóru „Lutnia-Macierz", chóru „Bard" oraz orkiestry Filharmonii Lwowskiej (ze Lwowa). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

1 zł. za kilkunastogodzinny dzień pracy
to za dużo — mówią żydzi

(Od własn. koresp. ABC)

Wilno, w listopadzie.

Jedną z charakterystycznych cech życia gospodarczego Wilna jest chałupnicza organizacja pewnych gałęzi przemysłu. Dotyczy to przede wszystkim przemysłu odzieżowego, a więc krawiectwa, szewstwa, bieliźniarstwa itp. Rozwój chałupnictwa datuje się z czasów jeszcze przedwojennych, kiedy to Wilno dostarczało w ogromnych ilościach wszelką tandetę na cały olbrzymi obszar Rosji. Fala „kryzysu", która zlikwidowała ostatecznie cały szereg samodzielnych warsztatów rzemieślniczych, powiększyła zastęp chałupników, wchłaniając w ich liczbę szereg już wykwalifikowanych rzemieślników, wyrabiających istotnie rzetelny towar.

Wśród wielu wyrobów, jakie chałupnicy dostarczają do sklepów w Wilnie największą podaż stanowi obuwie. Chałupnicy-szewcy zaopatrują w nie wszystkie sklepy żydowskie, a liczba pracowników przekracza półtora tysiąca osób. Są to w większości chrześcijanie, wśród których nędza panuje nie do opisania.

Żydowska pańszczyzna

Mając niemal jedyny zbyt towaru w sklepach żydowskich chałupnicy szewcy wpadli w formalną pańszczyznę żydowską. Żydzi, rozumiejąc sytuację chałupnika, poczęli dyktować coraz to nowe i coraz to gorsze warunki zarobków.

W 1924 r. przeciętny zarobek chałupnika szewca wynosił w Wilnie 8 zł. dziennie. Od tego czasu co rok następowały zniżki, przyczym wyzysk w tym czasie polegał nie tylko na zmniejszeniu zarobków. Tak np. przed kilku laty Związek Kupców Żydowskich postanowił część zarobków wypłacać chałupnikom w formie kartek do sklepów żydowskich, gdzie z kolei za najlichszy towar pobierano ceny krzycząco wygórowane. Sprawa owych kartek, przezwanych „pieniędzmi palestyńskimi", stała się wówczas głośną i pod presją władz nadzorczych została zlikwidowana. Wówczas nastąpiły różne potrącenia, coraz to mniejsze stawki, aż wreszcie w roku ub. doszło do tego, iż chałupnik szewc zarabiał tylko 1 zł 35 gr dziennie.

1,35 zł. dziennie to za dużo...

Latem roku bieżącego Związek Kupców Żydowskich uznał, że stawka 1 zł 35 gr jest jeszcze za wygórowana i zażądał dalszej obniżki.

Przez mroczne, wilgotne izby przesunęło się widmo głodu. Obarczony niemal każdy chałupnik liczną rodziną, kilkorgiem wychudzonych dzieci, na które gruźlica położyła już swe piętno, zmęczony pracą, dochodzącą nieraz do 16 godzin dziennie, pracą w zaduchu i przy świeczce (chałupnicy przeważnie zamieszkują przedmieścia, gdzie elektryczność dotąd nie została wprowadzona), stanął wobec tej nowej sytuacji bezradny i zrozpaczony.

Sprawa stała się znów głośną. W obronie chałupników wystąpiła prasa i po dłuższej walce Inspektoratu Pracy i Chrześcijańskiego Związku Zawodowego ze Związkiem Kupców Żydowskich, ci ostatni musieli ustąpić i umowę na dotychczasowych warunkach przedłużyć.

Zdawałoby się, że sprawa została na dłuższy czas uregulowana, tym bardziej, że ceny obuwia nie tylko nie zmniejszyły się, lecz odwrotnie, uległy pewnej zwyżce, przyczym okazało się, że kupiec żydowski na dostarczonej przez chałupnika jednej parze obuwia zarabia od 6 do 10 zł.

Ponowna obniżka

A jednak... Oto przed paru dniami kupcy żydowscy ponownie wypowiedzieli z dniem 1 grudnia umowę zbiorową szewcom chałupnikom, żądając obniżenia i tych głodowych zarobków.

Ale miara wyzysku się przebrała. Na odbytym wczoraj zebraniu Chrześcijański Związek Zawodowy postanowił, iż za żadną cenę do dalszej obniżki zarobków chałupników nie dopuści.

Trzeba też wierzyć, że mimo braku dotychczas ustawy o chałupnictwie, władze nadzorcze wejrzą w tę sprawę i położą ostateczny kres bezmiarowi wyzysku żydowskiego, stosowanego przez kupców żydowskich.

Z. K.

Z teatrów

Złoty wieniec
Komedia w 3-ch aktach Christina Jope-Slade'a i Sewella Stokesa w Teatrze Letnim

Recenzję z ostatniej premiery w Teatrze Letnim należy wbrew przyjętym zwyczajom poświęcić przede wszystkim odtwórczyni głównej roli — Stanisławie Wysockiej. Tak się bowiem stało, że nie sztuka jest atrakcją, lecz właśnie Wysocka. Dla niej warto pójść na „Złoty wieniec", jej obecność na scenie jest momentem koncentrującym całe zainteresowanie widza. Komedia angielskiej spółki, pozbawiona Wysockiej, sprowadzi się do nieźle i wcale zręcznie zrobionej anegdoty o pewnej starej i biednej kobiecie, która zostaje nieoczekiwanie zaangażowana do filmu, gra rolę matki, okazuje się genialną aktorką, ale — w chwili, gdy staje przed nią otworem droga do sławy i bogactwa, porzuca film i wraca do dawnej biedy, ponieważ boi się, że kiedy rodzina jej, złożona z córki, syna i zięcia, poczuje pieniądze — ulegnie łatwiej demoralizacji, wykolejeniu. Widz ocenia szlachetne serce matki Bolton, ale jej rozumowanie jest zbyt naiwne, aby trafiało do przekonania. O ile można się zorientować, autorom chodziło o dowiedzenie dość starej prawdy, że w życiu każdy musi pracować. Owszem to jest słusznie, ale przecież matka Bolton, jako bogata kobieta, nieporównanie łatwiej mogłaby urządzić życie swoim dzieciom, niż jako praczka i posługaczka. Zwłaszcza, że te dzieci z całego serca nienawidzą biedy i rwą się do pełniejszej egzystencji. Można wątpić, czy matka Bolton, odrzucając sprzyjającą jej fortunę, uszczęśliwi swoje dzieci.

Stanisława Wysocka, jako matka Bolton, stworzyła kreację o całe niebo przewyższającą to, co dali autorzy. Największa polska artystka święci tutaj pełny tryumf. Chwilami robi się wprost nieswojo, że tyle mistrzostwa aktorskiego poświęcono tak błahej sztuczce.

Reszta zespołu z mniejszym lub większym powodzeniem akompaniowała Wysockiej. Trafnie oddała plotkarstwo pani Wiggles Zofia Wierzejska, dobrą Polly, córką matki Bolton, była Maria Żabczyńska, a jej bratem — Wacław Pawłowski. Na uwagę zasłużył sobie również Czesław Skonieczny, jako producent filmowy. Pozostałe role grali: Daczyński, Kaden i Karczewski.

Całość starannie wyreżyserował Janusz Warnecki. Dobre dekoracje Cegielskiego.

j. a.

Żydowskie „podarunki"

Jak donosi nam jeden z Czytelników p. L. K., domokrążni akwizytorzy — żydzi posługują się dotąd następującą sztuczką:

Młody żydek w towarzystwie „goja", który mu nosi walizki — zwiedza domy i sklepy, proponując „nadzwyczajny interes". Jak twierdzi, ofiarowując „zupełnie darmo" walizeczkę, zawierającą trzy blaszanki z litograficznym nadrukiem, zawierające po kilkaset gramów kakao, herbaty i kawy.

Jako ekwiwalent żąda tylko 10 gr. dziennie w przeciągu 280 dni.

Jak z tego wynika, oferowany towar nie jest zupełnie darmo, jak żydek głośno zachwala, gdyż 10 gr. przez 280 dni — stanowi sumę zł. — 28.00.

Po sprawdzeniu zawartości łącznie z blaszkami jak i walizką, wszystko razem ma wartość w najlepszym przypadku 13.— do 15.— zł., a drugie tyle kombinator żydek chce zarobić lub zarabia. Tak wygląda nadzwyczajna okazja dla naiwnych. Strzeżmy się „darów" żydowskich.

Ofiary strasznej katastrofy
otrzymają odszkodowanie

Straszna w skutkach katastrofa wskutek zderzenia dwóch pociągów kolejki elektrycznej Warszawa — Grodzisk pod Szczęśliwicami spowodowała dochodzenie nadzorczych władz kolejowych.

Na skutek zarządzenia Ministerstwa Komunikacji zbadane mają być urządzenia sygnałowe na kolejce dla ustalenia, czy gwarantują one w sposób dostateczny bezpieczeństwo ruchu. Spółka eksploatująca kolejki elektryczne będzie musiała wypłacić poważniejsze odszkodowania rodzinom ofiar katastrofy, jak też rannym podczas zderzenia dwóch pociągów, gdyż ponosi ona odpowiedzialność cywilną narówni z kolejami państwowymi.

Przedmiotem dochodzenia są również warunki zatrudnienia personelu na kolejce, wobec wysuniętego zarzutu, iż maszynista pociągu, który zdążał z Komorowa pracował jeszcze w nocnej zmianie.

Władze winny się zająć
żydowskim kartelem śledziowym

Ostatnio uruchomiono w Warszawie pierwszą chrześcijańską fabrykę przetworów rybnych i wędziarnię śledzi, będącą zarazem pierwszą jedyną dotąd w stolicy placówką tego rodzaju, posiadającą koncesję i urządzoną według wszelkich wymogów higieny. Rzecz bowiem dziwna, że w stolicy, spożywającej wagon śledzi dziennie, istniało dotąd tylko 8 wędzarni żydowskich, które mimo zakwestionowania ich urządzeń przez magistrat utrzymywały się dzięki zawiązanemu między sobą kartelowi, przy którego pomocy narzucały również sklepom wyśrubowane ceny.

Obecnie kartel wędzarni żydowskich podjął walkę z nową wędzarnią chrześcijańską, która rozpoczęła pracę od obniżenia lichwiarskiej ceny o 25 proc. — z 1.35 do 1.05 za skrzynkę zawierającą 10 sztuk. Kartel wszedł więc w zmowę z t. zw. „gajerami", trudniącymi się roznoszeniem i sprzedażą śledzi po sklepach, aby bezwzględnie bojkotowali wędzarnię chrześcijańską.

Są to stosunki niesłychane, by kartel przedsiębiorstw, których urządzenia zakwestionowano i które istnieją dalej tylko dzięki tolerancji władz, próbował udaremnić istnienie pierwszego przedsiębiorstwa postawionego na należytym poziomie.

Sprawą tą winien zająć się bliżej wydział spożywczy przy Komisariacie Rządu.

„Czystka" wśród komunistów
Aresztowanie 120 wywrotowców

Wczoraj przeprowadzono szereg nowych aresztowań pozostających w związku z przygotowaniami komunistycznymi do obchodu rocznicy oktiabrskiej, przypadającej w nadchodzącą niedzielę 8 b. m.

W areszcie prewencyjnym pozostaje już 120 osób, rekrutujących się z elementów wywrotowych. Większość zatrzymanych — to żydzi pochodzący najczęściej z północnej dzielnicy Warszawy. Podczas rewizji policja skonfiskowała wiele sensacyjnego wprost materiału, dotyczącego projektowanej akcji komunistycznej.

Szczegóły aresztowań trzymane są narazie w tajemnicy.

Bracia Szafran rządzą
rynkiem nabiałowym w Warszawie

Na rynku warszawskim zanotowano w ostatnich dniach pewien brak masła przy silnej tendencji zwyżkowej cen. Jak się dowiadujemy ten „pożar z masłem" — tak to się bowiem w języku fachowym nazywa — jest wynikiem spekulacji żydowskich hurtowników, którzy opanowali rynek warszawski i trzęsą komisją notowań cen nabiału.

Hurtownicy ci przeprowadzają w pewnych okresach nieuzasadnioną zniżkę notowań, by następnie wykupiwszy od producentów zapas masła, przeprowadzić później zwyżkę cen. Trzeba wyjaśnić że notowania komisji cennikowej służą również jako podstawa rozrachunków z producentami — tak, że ich obniżanie pozwala hurtownikom żydowskim na zaopatrzenie się w towar po niskich cenach. Notowania ostatniego okresu przedstawiają się następująco: 16. 10. not. 2.70, 20. 10. 2.60, 22. 10. 2.50 — w tym okresie niczem nieuzasadnionej zniżki hurtownicy żydzi przeprowadzają skup masła — teraz następują nagłe skoki cen: 2. 11. 2.70, 4. 11. 2.80, 5. 11. 3.00.

Tego rodzaju sytuacja zajmuje zarówno rolnika-producenta jak i detalistę Polaka, napędzając grube pieniądze do kieszeni żydów.

B-cia Szafran poczynają sobie tutaj już zbyt bezceremonialnie. Niewątpliwie Wydział Aprowizacyjny Kom. Rządu ukróci tę szkodliwą spekulację.

Wystawa rzemieślnicza

W związku z szeregiem zapytań jakie redakcja nasza otrzymuje odnośnie zamierzonego w dniu 4 11. reportażu z Wystawy przy Izbie Rzemieślniczej — komunikujemy, że Wystawa i wzorownia mieści się przy ul. Królewskiej nr. 23.

Wolno pić tylko polską „monopolkę"

Ministerstwo Skarbu wydało wyjaśnienie w sprawie przywozu z zagranicy wyrobów alkoholowych. Import czystych wódek pochodzenia zagranicznego do Polski, jest całkowicie zakazany i zgłaszanie przez importerów podań o udzielenie zezwoleń na sprowadzenie wódek zagranicznych, jest bezprzedmiotowe.

ABC sportowe

Noji startuje w Berlinie

W przyszły piątek wyjeżdża z Warszawy do Berlina Noji, który będzie startował 14 b. m. na zawodach w Deutschlandhale, organizowanych z okazji święta niemieckiej prasy sportowej. Razem z Noji wyjeżdża trener Petkiewicz.

W święcie tym wezmą udział wszyscy mistrzowie olimpijscy z różnych dziedzin sportu.

Z zawodników zagranicznych Niemcy zaprosili tylko Polaka Noji, który weźmie udział w biegu na 3 km. Noji spotka się w tym biegu z Schaumburgiem, który osiąga na tym dystansie 8:17 oraz z Dompertem, zwycięzcą bronzowego medalu na olimpiadzie za bieg z przeszkodami.

Dla nabrania większej wprawy w biegach na posadzce drewnianej, Noji obecnie trenuje biegi na wirażach w hali CIWF-u. Pragnie on w ten sposób przyzwyczaić się do biegu w hali krytej. Długość bieżni berlińskiej wynosi 200 m.

Podróż min. Beka do Anglii

Locarno, Gdańsk, emigracja żydowska

tematem obrad londyńskich

Dnia 7 b. m. udają się do Londynu z oficjalną wizytą minister spraw zagr. Józef Bek z małżonką zaproszeni przez rząd Wielkiej Brytanii.

Panu ministrowi towarzyszą: dyrektor gabinetu ministra p. M. Łubieński, wicedyrektor departamentu politycznego MSZ, p. J. Potocki oraz sekretarz osobisty ministra p. S. Siedlecki.

Pr gram pobytu

LONDYN, 6. 11. Program pobytu ministra spraw zagr. J. Beka w Londynie został ustalony jak następuje:

Przyjazd p. min. Beka nastąpi w niedzielę o godz. 15.00. Minister zamieszka w hotelu „Claridge". Po przyjeździe nastąpi wpisanie się do ksiąg przyjęć króla Edwarda VIII-go i królowej Marii w Buckingham Palace.

W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych p. minister Bek złoży oficjalną wizytę w Foreign Office brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych i rozpocznie z min. Edenem przewidziane rozmowy polityczne.

We wtorek w godzinach rannych minister Bek kontynuować będzie rozmowy polityczne w Foreign Office. W południe polski minister spr. zagr. przyjęty będzie w Buckingham Palace na specjalnej audiencji przez króla Edwarda VIII-go. Wieczorem odbędzie się w ambasadzie polskiej obiad z udziałem min. Edena i innych członków rządu brytyjskiego.

W środę odbędzie się przyjęcie dla prasy, wieczorem zaś rząd wydaje oficjalny bankiet.

Odjazd min. Beka z Londynu nastąpi w czwartek o godz. 14-ej.

Przedmiot narad

LONDYN, 6. 11. „Evening Standard" ogłaszając program pobytu ministra Beka w Londynie, wyraża przypuszczenie, że rozmowy polityczne dotyczyć będą m. in. sprawy bezpieczeństwa w Europie z uwzględnieniem specjalnej pozycji, jaką Polska zajmuje w Europie wschodniej, jak również z uwzględnieniem traktatu lokarneńskiego, sprawy gdańskiej, i zagadnień ekonomicznych, wśród których dziennik specjalnie wymienia kwestię imigracji żydowskiej do Palestyny.

Perfidna gra Sowietów

Nowa siedziba III międzynarodówki

Ognisko światowej rewolucji w stolicy Francji

PARYŻ, 6.11. Radykalna „La Republique" twierdzi, że komuniści dążą do wzmocnienia swoich wpływów we Francji i rozważają obecnie projekt przeniesienia siedziby trzeciej międzynarodówki do Paryża.

Z. S. R. R. zawsze starał się przeprowadzić rozróżnienie między trzecią międzynarodówką a rządem sowieckim. To rozróżnienie trudne jest jednak do utrzymania, gdy siedziba trzeciej międzynarodówki znajduje się w Moskwie. Obecnie, gdy kierunek państwowo - rosyjski Z. S. R. R. ulega coraz to większemu zaakcentowaniu, w interesie Stalina leży przeniesienie trzeciej międzynarodówki do Paryża.

Przemawiają za tym zarówno względy osobiste, gdyż w ten sposób wszyscy prawdziwi rewolucjoniści opuściliby Rosję, zostawiając wolne miejsce Stalinowi i Woroszyłowowi, jak również interes państwa rosyjskiego, gdyż z chwilą, gdy Paryż stałby się centrum akcji na rzecz światowej rewolucji, Niemcy automatycznie odwróciłyby się od wschodu ku zachodowi i Francja stałaby się ich głównym wrogiem.

Możliwe jest również — pisze dziennik — iż przed przeniesieniem siedziby trzeciej międzynarodówki do Paryża próbowanoby znaleźć dla niej przejściową siedzibę w Katalonii.

Sprawa ta, jak zapewnia „La Republique", była omawiana zarówno w pewnych skrajnie lewicowych kołach francuskich, jak i w Moskwie, gdzie Dymitrow, czując wzrastającą wrogość Stalina, Woroszyłowowa i Mołotowa i obawiając się o swoją wolność osobistą, pragnie również przenieść się poza granice Z. S. R. R.

Paniczna ucieczka czerwonej milicji

Powstańcy w Madrycie

Białe chorągwie na murach stolicy

MOSTOLES, 6,11. 3 kolumny wojsk narodowych pod dowództwem pułkowników Alencio, Barrona i Tella, podjęły dziś o godz. 9-tej rano ofenzywę z Alcornon, Getafe i Cerro de Los Angelos na przedmieściach Madrytu. O godzinie 12-tej wojska narodowe znajdowały się w pobliżu lotniska Quatro Vientos, placu ćwiczeń w Carabanchel i pod Villaverde, które stanowi jedno z przedmieść Madrytu.

O g. 13-ej oddziały powstańcze atakujące od północy zajęły prawie bez walki przedmieścia Reta Mare i Villaverde. Grupa, która wyruszyła z Carabanchel zajęła przedmieście Carabanchelbajo.

Jednocześnie rozpoczął się atak od południa wzdłuż dróg Toledo — Madryt i Araniuez — Madryt.

Sukcesy wojsk narodowych powitane zostały z niebywałym entuzjazmem przez mieszkańców zdobytych przedmieść. Tysiące domów wywiesiło białe chorągwie. Czerwona milicja cofa się w popłochu. Rozprzężenie i demoralizacja wojsk rządowych doszły do najwyższego napięcia. Dowódcy nie panują zupełnie nad wojskiem, które w panice opuszcza pole walki. Droga Madryt — Walencja i równoległa do niej linia kolejowa zawalone są samochodami i pociągami uwożącymi ze stolicy komunistów.

Anarchia w Madrycie

SEVILLA, 6.11. Okolice Madrytu są w zupełności opuszczone przez ludność. W mieście samym panuje nieład i anarchia. Wzięci do niewoli żołnierze rządowi oświadczyli, że w dniu wczorajszym doszło do poważnych starć między wojskiem a ludnością cywilną, przy czym członkowie falangi owładnąwszy kilku czołgami, zadali milicjantom poważne straty.

Mordowanie niemowląt

SEVILLA, 6.11. Milicja rządowa dopuściła się niebywałych okrucieństw w miasteczku Granje de Forrechermosa w północnej części prowincji Badajoz. Wojska powstańcze po zdobyciu tej miejscowości zostały w niej 9 osób, spośród 9.000, jakie liczyła ona przed wojną.

Powstańcy znaleźli 17 trupów młodych dziewcząt. Drewnianymi gwoździami wbitymi w piersi trupy te były przymocowane do desek. Znaleziono również trupy kilkunastu dzieci niemowląt, należących do rodzin, których członkowie byli po stronie powstańców.

Jeszcze w tym miesiącu

Rewolucja komunistyczna we Francji

Sensacyjne rewelacje paryskiego dziennika

PARYŻ, 6. 11. Tygodnik „Gringoire" zamieszcza rewelacyjne wiadomości dotyczące przygotowań do rewolucji społecznej we Francji, którymi kieruje specjalny wysłannik Kominternu Martin. Zamierzona rewolucja ma rzekomo wybuchnąć jeszcze w listopadzie b. r.

Martin był przedstawicielem Kominternu w Hiszpanii i został podobno specjalnie wydelegowany do zorganizowania ruchu rewolucyjnego we Francji. Ma on mieć do swej dyspozycji 10 milionów franków. „Gringoire" twierdzi, że Liga komunistyczna we Francji rozporządza znaczną ilością materiału wojennego. M. in. posiada 10.000 karabinów maszynowych, 3500 rewolwerów, 10.000 karabinów, 50.000 granatów ręcznych, 1 milion naboi karabinowych, 750.000 naboi do krabinów maszynowych, 20.000 noży i 150 tys. kg. drutu kolczastego.

Ks. Prymas Hlond wzywa społeczeństwo

Do ratowania bezrobotnych

POZNAŃ, 6.11. Na posiedzeniu komitetu pomocy zimowej w Poznaniu ks. Prymas Hlond oświadczył m. in., że mimo iż społeczeństwo i państwo czynią tytaniczne wysiłki, aby skończyć z bezrobociem, wżera się ono coraz głębiej w życie organizmu społecznego.

Zbyt nadto uświadamiamy sobie należycie to zjawisko, gdy nie jesteśmy w nim bezpośrednio zainteresowani. Walką z bezrobociem obarczamy państwo lub miasto. Wprawdzie trwoży nas to, że komunizm tam żeruje, ale i tę troskę chętnie pozostawiamy polic.ji. Że tam żywy, niewinny i chętny do życia człowiek szamoce się w okowach nędzy, że brat nasz stacza ostateczny bój z pokusą i zwątpieniem, że to tragedia ludzka, tragedia chrześcijaństwa, katolicyzmu, tragedia Polski, narodu i państwa — o tym mało pamiętamy. Zobojętnieliśmy w wielkiej mierze na bezrobocie. Nowa akcja na rzecz bezrobotnych, musi nas zbudzić z letargu. To Polska woła o prawo życia dla swych synów, to Bóg woła o duszę swych dzieci. Przejdźmy więc od doktryny do ofiarnego czynu.

Katastrofa kolejki elektrycznej



W parę chwil po katastrofie pod Szczęśliwicami. Akcja ratunkowa w toku.

Protest dziennikarzy paryskich

przeciwko obelżywej mowie ministra

PARYŻ, 6. 11. Syndykat prasy paryskiej ogłosił w wszystkich prawie dziennikach protest przeciwko wypowiedzianej w dn. 1-go listopada mowie min. Faura, wyrażając zdziwienie, że członek rządu mógł w tak obelżywy sposób wyrazić się o prasie. Syndykat prasy paryskiej domaga się równocześnie, aby rząd i parlament zasięgnęły opinii organizacyj zawodowych dziennikarzy przed uchwaleniem projektowanej ustawy prasowej oraz podkreśla swoją zdecydowaną wolę walki o utrzymanie wolności prasy.

Włochy wyzwolą się

z pod wpływów żydowskich

ŻAT donosi z Moskwy:

Powołując się na „źródła nader wiarygodne" paryski korespondent „Izwiestii" donosi, że w czasie berlińskiej wizyty włoskiego ministra spraw zagranicznych Ciano między niemieckimi narodowymi socjalistami a ministrem włoskim doszło także do porozumienia w kwestii stosunku rządu włoskiego do Żydów.

W myśl tego porozumienia rząd włoski miałby jakoby w czasie najbliższym wszcząć kampanię antyżydowską na wzór hitlerowski.

Według doniesienia „Izwiestii" ma już rzekomo być rzeczą pewną, że rząd włoski nie długo przystąpi do ograniczenia wpływów żydowskich w włoskim życiu gospodarczym. Na wniosek Farinacchi'ego rząd włoski zamierza jakoby zarekwirować znajdujące się pod kontrolą żydowską stocznię towarzystwa „Cariera Navala" w Trieście. Akcjonariusze mają otrzymać zapłatę w bonach państw., płatnych w ciągu kilkunastu lat. Żydzi mają także być usunięci z innych dziedzin życia gospodarczego jak również z życia kulturalnego.

Podpisanie protokułu

O prowadzeniu wojny podwodnej

LONDYN, 6.11. Podpisany dziś protokuł o możliwie humanitarnych warunkach prowadzenia wojny podwodnej, zawiera tylko dwa artykuły.

Pierwszy z nich głosi, że łodzie podwodne w stosunku do statków handlowych podlegają tym samym przepisom prawa międzynarodowego, co inne okręty.

Artykuł 2-gi zabrania łodziom podwodnym i innym jednostkom wojennym morskim zatapiania statków handlowych, stawiających opór lub niedopuszczającym przeprowadzenia u siebie rewizji przed uprzednim zabezpieczeniem pasażerów, załogi i ksiąg okrętowych.

Zobowiązania te podpisali przedstawiciele Francji, W. Brytanii, St. Zjedn., Włoch, Japonii,

Komitet arabski bojkotuje

królewskę komisję palestyńską

JEROZOLIMA, 6. 11. Naczelny komitet arabski postanowił bojkotować wysłaną wczoraj do Palestyny brytyjską komisję królewską i wystosował do Arabów odezwę, wzywającą do uchylania się od współpracy z komisją wobec odmowy zawieszenia emigracji żydów.

Losowanie

3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej

Podajemy dokończenie losowania 3 proc. premiowej Pożyczki Inwestycyjnej 1935 r. II emisji. Wygrane padły na numery (pierwsza liczba oznacza nr. serii, druga — nr. obligacji):

5.000 zł. nr. 253—2 6355—3 4264—4 812—5 1363—5 16800—6 15106—10 19897—10 15215—11 4326—13 10947—13 16183—13 16227—13 974—74 7402—14 6330—15 6947—15 2814—17 21243—17 436—19 10595—19 19726—22 9734—23 18332—24 7188—25 3101—27 7015—28 20560—28 21412—32 22194—33 7545—36 13658—36 3739—37 6123—39 8531—39 325—40 4234—40 1060—41 18145—41 20201—41 3297—42 18215—42 12306—44 16004—44 4866—5 12740—45 7430—46 17922—49.

2.000 zł. nr. 172 939 4721 13267 13476 — seria 2; 14 4557 12527 13316 21492 — 3; 88 3357 10128 12639 19827 — 8; 856 1892 6146 10039 18613 — 8; 1088 2029 5717 15497 20647 — 12: 1331 2178 9570 10868 12972 — 16; 528 1422 3619 3954 6599 6013 10722 19522 22137 22562 — 21; 262 4838 8779 9308 21044 — 22; 1203 7076 16112 16345 18350 — 23; 668 10579 17446 18205 19408 — 28; 381 2972 6316 17369 22304 — 30; 1532 5929 7492 12968 13266 — 32; 54 500 5498 10478 21129 — 34; 4333 4759 7923 15095 19144 — 35; 1029 10453 13146 13250 20900 — 41; 3205 6757 6949 14744 16353 — 42; 6395 9468 20425 20697 22157 — 46; 1756 7365 12115 15730 20402 — 47; 6127 6764 16722 18498 19313 — 48.

Przeciw 18-miesięcznej służbie wojskowej

wypowiada się parlament belgijski

BRUKSELA, 6.11. Komisja parlamentu odrzuciły termin 18 miesięcznej służby wojskowej, projektowany przez rząd, przyjmując inne prawa zmierzające do wzmocnienia obrony narodowej.

„La Gazette" przewiduje następujące stanowisko głównych partyj podczas obrad plenarnych:

1) Partia liberalna głosować będzie za projektem bez ewentualnych zmian, jeśli rząd w związku z tym głosowaniem postawi kwestię zaufania.

2) Socjaliści wypowiedzą się za projektem pod warunkiem pozostawienia 12-miesięcznego czasu służby wojskowej.

3) Katolicy zażądają podziału armii na dwie grupy: flamandzką i walońską, chcąc sobie tym sposobem zjednać prawicę flamandzką i osłabić propagandę „Rexa" w Flandrii.

Według „La Gazette", liczni deputowani katolicy są przeciwni wprowadzeniu 18-miesięcznej służby wojskowej.

Pierwszy aparat roentgenowski

wyprodukowano w kraju

ŁÓDŹ, 6. 11. We czwartek specjalna komisja przejęła pierwszy polski aparat roentgenowski, wyprodukowany w kraju w jednej z firm łódzkich. Polski aparat roentgenowski wykonany wyłącznie z krajowych materiałów, uznany został za bardzo dobry

Dotychczas na aparaty roentgenowskie, sprowadzane z zagranicy wydawaliśmy 1 milion zł. rocznie.

Rzymowski--plagiatorem?

Na łamach „Prosto z Mostu" p. A. Witowski, zestawiając cytaty z książki Wincentego Rzymowskiego „Prawo do życia a powinność pracy" i książki słynnego filozofa angielskiego Bertranda Russela, dochodzi do wniosku, że „któryś z tych dwóch panów bezwstydnie przepisał całe ustępy od drugiego". Nic nam nie wiadomo, by Bertrand Russel znał język polski: „przepisał", oczywiście, akademik Rzymowski.

Rozbity wagon



Rozbity wagon pociągu kolejki elektrycznej, który, idąc z Milanówka, wpadł na zatrzymany przy przejeździe kolejowym pociąg z Grodziska.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.